

ZWYCIĘSTWO NAD ŚWIATEM

Powołani do walki

Każdy wierzący, który codziennie stara się wiernie iść za Panem, musi mieć świadomość toczącej się wokół niego walki duchowej. Linia frontu przebiega pomiędzy siłami królestwa ciemności, a armią Baranka, reprezentującą Królestwo Niebieskie. Życie w Królestwie Bożym to - wbrew pozorom – nie wycieczka luksusowym statkiem turystycznym w kierunku egzotycznej, skąpanej w słońcu Wyspy Zbawienia. To raczej dobrze zaplanowana, precyzyjnie zorganizowana oraz wymagająca ogromnego zaangażowania i poświęcenia - wyprawa na statku wojennym, atakowanym systematycznie przez okręty i lotnictwo wroga. Czasami ładna pogoda i czysty horyzont potrafią być bardzo mylące. Mogą być jedynie ciszą przed burzą i przed spotkaniem z czającym się w głębinach zagrożeniem. Niektóre, szczególnie niebezpieczne jednostki przeciwnika pozostają niewidoczne dla ludzkich oczu i ukrywają się głęboko pod lustrem wody. Wróg nie atakuje wojsk Pana posługując się zniszczonymi tratwami i starymi kajakami, nie jest też uzbrojony jedynie w prymitywne kosy, tępe noże i gumowe pałki. Pomimo duchowego zwycięstwa Golgoty, siły królestwa szatana, zwanego „bogiem tego świata” - są nadal mocne i wyjątkowo zdeterminowane w zniszczeniu Kościoła. Zagrożenie jest bardzo realne. Wciąż jeszcze, pomimo oficjalnej przegranej, diabeł nie skapitulował i nie wywiesił jeszcze białej flagi. Dołącz więc do Armii Pana i staw mu czynny opór! Pamiętaj! Jesteśmy powołani do zwycięstwa, do kroczenia drogą bohaterów wiary, takich jak Mojżesz, Dawid, Daniel czy apostołowie. To my jesteśmy uprawnieni do odnoszenia triumfu nad naszymi prawdziwymi wrogami, a nie odwrotnie. Pamiętajmy, że nie walczymy z krwią i ciałem !!!

Jest rzeczą niezwykle smutną, że wielu chrześcijan może uczynić jedynie tyle, ile pozwoli im diabeł. Dokładnie według zasady, którą próbował stosować wobec Izraelitów reprezentujący diabła Faraon. Najpierw bezlitosny tyran rozkazał, aby wykonywali cięższą pracę (2 Mojż. 5,9) później pozwolił im na złożenie ofiary w Egipcie, bez możliwości oddalania się. (8,25 –28) Po kolejnych plagach Faraon pozwolił, aby jedynie mężczyźni wyszli złożyć ofiarę na pustyni, pozostawiając jednak swój dobytek i dzieci.

(10,10–11) Dopiero gdy spadła plaga ciemności dyktator zgodził się na uwolnienie również dzieci, ale jednocześnie rozkazał pozostawić chociaż bydło. (10,24) Stanowisko Mojżesz było jednoznaczne i stanowcze. Boży mąż nie pozwolił na bezprawne manipulowanie i kierowanie losem narodu wybranego. „*Więc także bydło nasze pójdzie z nami, a nie pozostanie nawet kopyto*” (10,26) Kto więc jest prawdziwym Panem twoich możliwości i działań? Szatan czy Bóg? Czy działasz na tyle, na ile pozwoli ci szatan czy Bóg?

Nasi wrogowie

Chrześcijanie zasadniczo mają czterech wrogów :

- 1/ śmierć
- 2/ świat – wraz z jego mentalnością, wartościami, sposobem myślenia, stylem życia, celami, motywami, zachowaniami, itp.,
- 3/ ciało – naszą starą, cielesną naturę
- 4/ szatana i jego demony

Każdy z tych wrogów ma inny styl działania i charakteryzuje się zupełnie odmienną strategią walki. Posługuje się inną taktyką i bronią, specyficzną dla swoich potrzeb. Wszystko odbywa się w jednym celu : by w miarę możliwości zapewnić zwycięstwo szatanowi. W tej wojnie ze strony naszego przeciwnika wszystkie chwytaki są dozwolone. I szczególnie wyraźnie w tego typu działaniach sprawdza się brutalna zasada mówiąca ,że cel uświęca

środki. Jeśli nie można pokonać „okrętu naszego życia” za pomocą otwartej napaści, przy użyciu „jednostek pływających” - wróg posłuży się „samolotami”. Jeśli nie uda im się zwyciężyć w bitwie i nie przechył szali zwycięstwa na korzyść sił ciemności - to możemy się spodziewać szybkiej zmiany taktyki. Narazeni będziemy na niespodziewany atak śmiertelnych „torped” ze „statków podwodnych”. Jeśli zawiodą standardowe metody szatana, który przyszedł, aby kraść, zarzynać i zatracać, aby kusić i nękać, - zawsze może on zmienić taktykę na tę pozornie mniej groźną. Tak jak w piosence, gdzie „ po burzy przychodzi spokój, a po nocy blask poranka” - tak po agresji sił ciemności może pojawić się zdradliwy blask spokojnego „lustra wody”. Pod pozornym spokojem na powierzchni - w głębinach czai się niewidoczna, pędząca w naszym kierunku „torpeda” - zatruta strzała chorej miłości. Miłości do świata, jego bogactw, uroków i ludzkiej chwały. Innym razem możemy paść ofiarami „bomb” naszej starej, cielesnej natury atakującej nas poprzez lenistwo, egoizm czy wszelkiego rodzaju pożądliwości ciała i oczu.

Powołani do zwycięstwa

Każdy z tych ataków wymaga od nas zupełnie innej formy obrony i zastosowania odmiennego rodzaju broni. Zwycięstwo nie pojawi się samoistnie jak „królik wyciągnięty z kapelusza”. Musimy poznać wroga i nauczyć się skutecznie z nim walczyć. Jako Kościół znajdujemy się w bardzo interesującym miejscu. Przez setki lat, od momentu powołania Kościoła w dzień Zielonych Świąt, nasz wróg bezustannie zmieniał taktykę zakładając kłamliwe maski. Dla większości nominalnych chrześcijan diabeł jest jedynie wymysłem mitologii chrześcijańskiej, czymś zupełnie symbolicznym i bezosobowym. Trudno więc z kimś takim walczyć. Nasz kolejny wróg czyli świat - stał się wrogiem spacyfikowanym. Ogłoszono zawieszenie broni. Nagle dla wielu chrześcijan stał się on wyjątkowo potrzebny, wręcz niezbędny do „normalnego egzystowania”. Niektórzy zaczęli żyć z nim w przykładowej „symbiozie”. Nietrudno się domyślić, że i w tym przypadku, zupełnie niemożliwe jest prowadzenie skutecznej walki. W jaki sposób mielibyśmy walczyć z kimś, kogo kochamy, darzymy szacunkiem czy choćby wysoko cenimy? „W końcu nie żyjemy w Średniowieczu!” – powiedzą niektórzy. „Jesteśmy ludźmi cywilizowanymi i nowoczesnymi” - dodadzą z przejęciem inni. Nie koniec na tym. Większość religijnych osób, pozbawionych prawdziwej biblijnej nauki i żywej relacji z Chrystusem, przez całe wieki bezskutecznie koncentrowała się na walce z pożądliwościami własnego ciała. Paradoksalnie wrogiem było ciało fizyczne, a nie - jak dowiadujemy się z Pisma Świętego – stara, cielesna natura. W dodatku ogromna rzesza religijnych chrześcijan, pomimo uczestnictwa w nabożeństwach i regularnego uczęszczania do Kościoła - w sposób obsesyjny wciąż panicznie boi się śmierci. Czy tak jest rzeczywiście? Niestety tak. Wystarczy popatrzeć na nasz kraj. Gdyby sferę publiczną pozbawić polityki i swoistej „rytualnej” religijności - powstałaby próżnia. Będąc podobno „wielkim narodem”, chcemy być również i wielkim państwem. Tak naprawdę jednak jesteśmy tylko kiepskim społeczeństwem, charakteryzującym się płytkim poziomem chrześcijańskiej pobożności. Cechuje nas niski kapitał zaufania społecznego, nietolerancja i zawiść. Rodacy czują niechęć do ludzi bogatych i do wszelkiej „inności” religijnej. A co najgorsze - nawet się tego nie wstydzimy. Wiele osób, w tym szczególnie ludzi starszych jest instrumentalnie wykorzystywanych przez system owej „rytualnej” religijności (należą do nich np. wierni słuchacze „Radia Maryja”). Naszymi cechami „narodowymi”, z których jesteśmy znani są narzekanie i pijaństwo. Dzięki Bogu ostatnie badania, przeprowadzone na początku 2008 roku wskazują na stopniowy wzrost zadowolenia społecznego. Jak umierający z pragnienia na pustyni pielgrzym - w desperacki sposób potrzebujemy odnowy duchowej i przebudzenia. Jak nigdy wcześniej, tak w tych ostatecznych czasach, jest nam nieodzownie potrzebne poznanie prawdy, zawartej w Biblii i wyswobodzenie się z mielizn chorego, religijnego myślenia.

Wbrew pozorom nie są to rzeczy konieczne jedynie dla ludzi uwikłanych w „rytualne” systemy religijne, lecz w równej mierze ewangelicznie wierzącym, tak nielicznie reprezentowanym w naszym narodzie.

Jak można osiągnąć te zaszczytne cele? Jedynym ratunkiem jest wiara w Zmartwychwstałego Chrystusa Pana, z którym - jako dzieci Boże - musimy mieć codzienną społeczność oraz odnowa naszej prawdziwej tożsamości w Jezusie. W ślad za tym powinno pójść oddzielenie się prawdziwego, żywego Kościoła od systemu tego świata. Mówiąc o Kościele mam na myśli wszystkich szczerych, nowonarodzonych chrześcijan reprezentujących różne denominacje. Kościół nie może być zeświecczony, nieprzejrzysty i słaby. Nie może być rozmyty we mgle tego świata, jak światło schowane pod korcem. Musi być święty! Dla ludu Bożego świętość zawsze oznaczała oddzielenie się od świata i jego grzechów. Naszym punktem odniesienia i wyznacznikiem standardów powinny być wymagania Pisma Świętego. Szkoda, że dla wielu osób, nazywających siebie chrześcijanami, jedynym i prawdziwym punktem orientacyjnym jest najczęściej okienko telewizora. Większość chodzi do kościoła z religijnego przyzwyczajenia, pragnąc w ten sposób wypełnić swoją powinność wobec Boga i ludzi. Takie osoby bardzo mocno przypominają, opisanych w Biblii, religijnych Żydów, służących Bogu jedynie ze smutnego obowiązku. Ofiarowują oni Bogu wyłącznie resztki czasu, pieniędzy i samych siebie, zapominając o rzeczy najważniejszej - o ofiarowaniu swojego serca i miłości. Sedno tej duchowej choroby oddał Malachiasz :

„Lecz wy bezczęściecie je, (imię Boże) mówiąc: Stół Pana może być nieczysty i można ofiarować na nim pokarm, którym sami gardzicie. Mówicie też: Ach! Jakiż to mozół! i złościście mnie - mówi Pan Zastępów - i przynosicie to, co zrabowane, kulawe, chore i ofiarujecie. Czy mam łaskawie przyjąć to z waszej ręki? - mówi Pan.” (Mal. 1,12-13).

Jest czymś wysoce niestosownym, aby ofiarować Bogu kilka ostatnich minut przed zaścięciem tylko dlatego, że tak wypada, że takie są religijne konwenanse i wyznaczony przez nas „plan minimum”. Pomimo, że wcześniej mieliśmy czas na tak wiele nieistotnych spraw - na czytanie gazet, oglądanie telewizji i „długie Polaków rozmowy”. Jezus Chrystus jako nasz Zbawiciel i Oblubieniec, oczekuje od Kościoła czyli swojej Oblubienicy – ofiarowania Mu naszego serca i naszej miłości. Prosto i dobitnie, ale jakże wspaniale, ujął to Chip Brogden w rozważaniu pt: „Zasada Resztki”

Dzieci, wystrzegajcie się fałszywych bogów. (wszystkiego co mogłoby zajmować w waszym sercu miejsce należne Bogu, wszelkiego rodzaju substytutu Jego, co mogłoby zająć pierwsze miejsce w waszym życiu) (1J. 5:21, rozszerzone tłumaczenie Biblii AMP).

Jest to swego rodzaju radykalne, bezkompromisowe podejście, które mówi, że musimy badać swoje własne serca, ponieważ jak wyglądają uczniowie, tak wygląda Kościół. Po prostu przyjrzyj się wadze tych słów! Strzeżcie się wszystkiego "co mogłoby zajmować w waszym sercu miejsce należne Bogu, wszelkiego rodzaju substytutu Jego, co mogłoby zająć pierwsze miejsce w waszym życiu". Fanatyczny, nieprawdopodobny kierunek! Czy rzeczywiście chodzi ci o to, że nie może być NICZEGO, co zajmuje pierwsze miejsce w moim życiu, oprócz Chrystusa. Czy do tego się to sprowadza? Absolutnie tak. Dokładnie o to chodzi i jest to dokładnie to, o co toczy się walka i jest to właśnie ten powód, dla którego jesteśmy kuszeni każdego dnia. Uwiązanie takim mnóstwem dobrych rzeczy - współmałżonek, dzieci, przyjaciele. Uwiązanie mnóstwem religijnych rzeczy - kościół, służba, praca, powołanie, tytuł, pozycja. Uwiązanie mnóstwem rzeczy rozsądnych, moralnych, niewinnych. Lecz istotą jest to, gdzie do tego wszystkiego pasuje Chrystus? Aby zostać pokonanym wystarczy tylko umieścić Go gdzieś na dalszym miejscu niż pierwsze. Albo jest Panem WSZYSTKIEGO, albo nie jest Panem WCALE.

Mocne i jakże prawdziwe słowa! Czyż nie?! Okazuje się, że w naszym codziennym życiu nawet „to, co dobre może być wrogiem tego, co najlepsze”. Pytanie tylko, czy się z tym zgadzamy i czy zechcemy zastosować tą prawdę w swoim życiu?

Jak pokonać naszych wrogów?

Śmierć została pokonana poprzez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa (1Kor.15,54-57). Jest to prawda niepodważalna, udowodniona w Biblii ponad wszelką wątpliwość. Śmierć jest wrogiem pokonanym! Jako chrześcijanie przechodzimy ze śmierci do żywota. Nasz wróg, dzięki ofierze Golgoty został pozbawiony swojego żądła, którym był grzech (1Kor.15,55). Śmierć pokonujemy dzięki wierze w zmartwychwstanie (1Kor.15,51-57). I w końcu - jako ostatni wróg - zostanie ona wrzucona do jeziora ognistego i przestanie wyrządzać szkodę rodzajowi ludzkiemu.

Główna walka toczy się jednak wciąż z trzema pozostałymi wrogami. Walczymy ze starą, cielesną naturą upadłego Adama – z ciałem(gr. Sarks) - Gal.5,17- 24 (nie chodzi tu o ciało fizyczne – gr. Soma). Jest ona przeciwna duchowej naturze dziecka Bożego, mieszkającej w człowieku nowonarodzonym, która pojawia się w nas po przyjęciu Jezusa do swojego serca. Cielasne pożądliwości w nas walczą przeciwko naszej duszy (umysł, uczucia, wola) – 1P.2,11. Jedyną skuteczną formą walki z ciałem jest umartwienie, krzyżowanie, odrzucanie, wstrzymywanie się i rezygnacja – składanie ciała z jego grzesznymi pragnieniami w ofierze Bogu.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, ”- Rzym. 12:1-2 ; 1P.2,1: Kol. 3:5-8.

Kolejnym sposobem pokonania starej, grzesznej natury jest okiełznanie i przemienienie swojego umysłu (1P1,13 ; Ef.4,23). Wielu mówi czyniąc coś, „że to nie jest grzechem”. Pytanie należy postawić inaczej. Czy to co czynisz buduje Cię duchowo i przybliża do Pana ? Co Chrystus uczyniłby na moim miejscu? Grzechem mogą stać się rzeczy neutralne na skutek używania ich w sposób zły lub nadużywania. Przykładem może być jedzenie. Obowiązuje nas wspaniała nowotestamentowa zasada podana w I Liście do Koryntian 10,23:

*„Wszystko wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne, wszystko wolno, ale nie wszystko buduje”
„nie dam się niczym zniewolić” – (1Kor.6,12).*

Wyjątkowo trafnie ujmuje tą prawdę Paweł pisząc do Filipian:

„ A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek.. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” – (Flp.4,11-13).

Ujarmianie ciała ma stać się stylem życia, a nie jednorazowym doświadczeniem. Każdy chrześcijanin musi podejmować się tego zadania osobiście przez 365 dni w roku. Najskuteczniejszą formą sprawowania kontroli nad ciałem jest post. Jednym ze sposobów na pokonanie cielesnej natury jest także napełnienie Duchem Świętym. Jest On Duchem pełnym świętości więc Jego obecność w nas przemieni nasze życie w święte. Stanie się to w myśl zasady: „z kim przystajesz , takim się stajesz”, „pokaż mi z kim przebywasz i z kim się przyjaźnisz, a powiem ci kim jesteś”. Jeśli przebywasz z Duchem Bożym nabierzesz Jego charakteru i cech. Staniesz się podobny do Pana (2Kor.3,18). Mojżesz i Szczepan patrzyli na Boga i zajaśniali Jego chwałą. Ich oblicza jaśniały jak anielskie (Dz.6,15 ; 7,55).

Trzecim i najważniejszym przeciwnikiem w toczonej przez nas walce są moce ciemności – zbuntowane i wrogi Bogu, podległe szatanowi złe duchy (demon gr. daimonion δαιμονιον = duch nieczysty = duch zły) To one właśnie w perfidny i pełen wyrachowania sposób wykorzystują ludzką cielesność i zepsuty system tego świata do swoich niecznych celów. Metodą zalecaną przez Pismo Święte w walce z królestwem ciemności jest bój duchowy.

„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą

zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich”. – Efez. 6:10-12

Bój duchowy

Bój duchowy polega między innymi na przeciwstawianiu się, dawaniu odporu oraz gromieniu sił ciemności w czasie modlitewnego zmagania. Zasadniczo, najważniejsze jest w tym czasie przyjęcie postawy poddania się Bogu (Jak.4,7) i równoczesne przyjęcie wszystkie konsekwencje tej decyzji wraz z dołożeniem wszelkich starań, aby codziennie być napełnionym Duchem Świętym. Musimy być zupełnie świadomi, faktu, że na demonach nie robią wrażenia religijne slogany wypowiedziane w gniewie, a nawet z krzykiem, które tak naprawdę pozbawione są jakiegokolwiek mocy czy duchowego autorytetu, i tak naprawdę sami w nie nie wierzymy.

Do pokonania ciała służy jego ujarzmianie i umartwianie. W żadnym przypadku nie należy jednak tych dwóch, zupełnie odmiennych, sposobów walki stosować zamiennie. Nie krzyżuj złych duchów ani nie próbuj gromić swojego lenistwa lub nadmiernego apetytu !!! Po prostu zmobilizuj się i wykonaj swoje obowiązki mówiąc cielesnej starej naturze stanowczo - „nie!” Możesz jak Józef uciekać przed pożądliwością żony Potyfara, ale przenigdy nie uciekaj przed demonami! Grzechy ciała są często pożywką i doskonałą przepustką dla inwazji demonów. Demony w pierwszej kolejności „żywią się” grzechami naszego ciała. Są one jak przyczółki, z których wróg rozpocznie natarcie. Śmiało można stwierdzić, że stara cielesna natura (ciało) jest jawnym sojusznikiem sił ciemności. Diabeł, jako dobry strateg, wykorzystuje pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia jako narzędzia w walce duchowej (1J.2,16). Bądź w pełni świadomy, że jeśli nie wygrasz z ciałem, masz małe szanse na zwycięstwo z wrogiem duchowym – diabłem i jego demonami. Wróg ludzkości, przeklęty za swój czyn, już w ogrodzie Eden miał powiedziane, że będzie się żywił prochem (1Moj.3,14-15). Ciało człowieka powstało z prochu ziemi (1Moj.2,7). Tak więc szatan atakując nas w pierwszej kolejności będzie zerował na słabościach naszego ciała. Można na tej podstawie wysnuć bardzo prosty wniosek. Chcąc skutecznie dawać odpór diabłu, musimy najpierw ujarzmić naszą grzeszną, starą naturę czyli ciało i odwrócić nasze serce od miłości do grzesznego świata. Chcąc pokonać wroga, musimy najpierw wytrącić mu broń z rąk. Dla wielu chrześcijan nie jest to miła wiadomość. Nie przepadamy za postem, rezygnacją i krzyżowaniem naszych grzesznych pragnień. Tak naprawdę - nie ma innej drogi do zwycięstwa.

Strategia wroga

Każdy chrześcijanin, który poważnie myśli o zwycięstwie, musi dokładnie zapoznać się z taktyką swojego głównego przeciwnika, którym jest szatan (wróg Boga), zwany również diabłem (oskarżycielem ludzi). Ten upadły archanioł jest inteligentnym i przebiegłym taktykiem. Rzadko atakuje w sposób otwarty. Pomimo, że jest słabszy od pełnych Ducha Świętego chrześcijan, potrafi z dużym powodzeniem wykorzystać zalety walki partyzanckiej. W ogrodzie Eden najpierw kusił zakazanym owocem, pokazując „coś złego” w atrakcyjnym opakowaniu - „owoc był miły dla oczu i godny pożądania”. Później w sprytny i subtelny sposób podważał i poddał w wątpliwość Boże obietnice - „czy na pewno Bóg powiedział?”. Jak przystało na ojca kłamstwa – kłamię on perfekcyjnie, łechcąc ambicje człowieka . „Będziecie jak Bóg” - powiedział wąż z przekonaniem do Ewy (1Moj.3,1-6). Diabeł zawsze zwalnia nas z odpowiedzialności za popełniony grzech. Pokazuje zawsze tylko „jedną stronę medalu”. Diabeł odwraca nasze oczy od ceny, jaką przyjdzie nam zapłacić za upadek i grzech

, sycząc natrętnie do ucha „na pewno nie umrzecie”. Ostatecznie doprowadza człowieka do zjedzenia „zatrutego owocu grzechu” i bezlitosnego wtrącenia upadłego nieszczęśnika w otchłań oskarżeń i potępienia.

Dlaczego do tego dochodzi ? Między innymi dlatego, że wielu chrześcijan najzwyczajniej w świecie flirtuje z grzechem, dając w ten sposób przystęp wrogowi. Ludzie z upodobaniem rozmyślają nad atrakcyjnością propozycji ojca kłamstwa, nie wyczuwając pułapki. Naiwnie połykają przynętę nie dostrzegając ukrytego haczyka. Nie zdają sobie sprawy, podobnie jak lekkomyślny Ezaw - z niebotycznej ceny, jaką przyjdzie im zapłacić za chwilowe, pozorne korzyści. Diabeł potrafi pojawić się w przebraniu nieszkodliwego stworzenia (Ewa nie bała się węża). Często pojawia się nawet jako przyjaciel lub anioł światłości. Wszystko po to, by nas zwieść, a w konsekwencji pokonać i zadać ból.

Taktyka szatana jest bardzo sprytna, ale dosyć schematyczna i powtarzalna. Właśnie dlatego „jego zamysły są nam dobrze znane”. (2Kor.2.11) Umieszczone poniżej przykłady pomogą nam lepiej poznać sposoby jego działania.

Bezwzględne ataki na Jezusa i Jego służbę najpierw miały charakter prześladowań i bezpardonowych konfrontacji, których punktem kulminacyjnym był duchowy bój w ogrodzie Getsemane. Walka na śmierć i życie toczyła się od samego początku, praktycznie od momentu narodzin Zbawiciela. Wszystko rozpoczęło się próbą zgładzenia Jezusa tuż po Jego narodzeniu w Betlejem. Herod, czując się zagrożony, postanowił zabić prawowitego króla Izraela, którym zgodnie z prorocत्वami był potomek Dawida - Jezus Chrystus. Później widzimy permanentne, zakrojone na szeroką skalę prześladowanie Jezusa przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy, wyraźnie zazdrosnych o swoją pozycję i wpływy. Efektem tych działań stało się w końcu bestialskie torturowanie a później ukrzyżowanie Syna Bożego na Golgocie. Nie mogąc pokonać Jezusa tradycyjnymi metodami, szatan systematycznie sięgał po inne, sprawdzone sposoby i wypróbowaną broń. Ostatecznie czemu miałyby służyć „pięta kolumna” i posługiwanie się podstępem? Od czego jest pochlebstwo, przekupstwo i namawianie do zdrady? Całym tym „arsenałem” środków diabeł posługiwał się skutecznie wobec rodzaju ludzkiego przez wiele tysięcy lat. Jeśli nie skutkuje jedna metoda, diabeł błyskawicznie posłuży się inną. Podobno każdy z nas ma jakiś słaby punkt, jakąś „piętę Achillesową”, o której diabeł, będący dobrym obserwatorem niewątpliwie doskonale wie. Będzie on cierpliwie i wytrwale atakował nasz czuły punkt. Czasami jesteśmy poddawani demonicznej presji i pokusom. Jeśli to nie skutkuje, szatan może zwerbować nas na swoją stronę, posługując się urokami i blaskiem świata, pozostającego pod jego rządami. W takich sytuacjach wyjątkowo przydatna wydaje się stara życiowa zasada mówiąca o tym, że jeśli przeciwnika nie można pokonać, to należy go dowolnymi sposobami „oswoić” i zwerbować na swoją stronę. Proste, a jakże skuteczne! Właśnie taka sprytna zmiana taktyki była wyraźnie widoczna w czasie kuszenia Jezusa na pustyni. Kolejny, dobrze przygotowany atak wróg skierował na potrzeby drzemiące w sercu każdego człowieka - potrzebę znaczenia, pozycji i władzy. „*Dam ci tę całą władzę i chwałę*” - szatan bezczelnie zaproponował Synowi Bożemu królestwa tego świata w zamian za pokłon i sprzeniewierzenie się Bogu. Bynajmniej jednak nie zrobił tego bezinteresownie. W takich sytuacjach wróg zawsze oczekuje od nas pokłonu i kompromisu duchowego. Tak naprawdę oczekuje zdrady Boga. Nic za darmo. Pokłon oznacza uznanie czyjegoś autorytetu nad nami; oznacza poddanie się czyjejś władzy i panowaniu. Nie jest uczeń ponad mistrza. Lucyfer proponuje każdemu dziecku Bożemu swoje plugawe 30 srebrników. Również ty i ja będziemy poddani takiej próbie. Szatan odwołuje się do naszej cielesnej natury, posługując się podstępą bronią, jaką jest miłość do tego świata, jego bogactw, przyjemności i ludzkiej chwały. Na przykładzie Judasza Iskarioty widzimy jednak wyraźnie jaki jest koniec takiej „wiązanej transakcji”. Zwycięzca jest tylko jeden i jest nim diabeł. Przez grzech doprowadza on wierzącego do upadku, oddzielając go tym samym od pomocy Boga i skazując na niechybną porażkę. Nie mogąc pokonać swojego przeciwnika

w otwartej walce, nie zawaha się użyć przekupstwa i kłamstwa. Wszystko w celu osiągnięcia końcowego sukcesu, którym jest porażka dziecka Bożego. Podstępem Grecy zdobyli starożytną Troję. Dokładnie taką samą, wyrafinowaną metodą walki zostali pobici Izraelici przez podstępnego króla Balaka, którego doradcą został chciwy prorok Bileam (4Moj.31,16). Nie mogąc pokonać Izraelitów w otwartej i uczciwej walce, postanowili oni „podesłać” im kobiety obcoplemienne. Również w taki sam sposób został pokonany król Salomon. Dobrze wiemy, że potężne imperium syna Dawida nie uległo przeważającym wojskom Egiptu ani jakiegokolwiek innej armii. Izraelici nie zostali pokonani z powodu braku pożywienia czy z powodu pustego skarbcza. Powód był banalny. Przyczyną była miłość do tego świata, miłość do tego, co wyraźnie zabronione. W przypadku Salomona było to patologiczne wręcz pożądanie kobiet, wśród których było wiele służącym innym bogom. Wyraźną przesadą było posiadanie przez niego 700 legalnych żon oraz 300 nałożnic (1 Król. 11:1-7). W tym czasie wielożeństwo było dozwolone, ale wszyscy Żydzi doskonale wiedzieli, że było to dopuszczalne jedynie z Izraelitkami.

„Król Salomon pokochał wiele kobiet cudzoziemskich: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki, Chetytki. Z narodów, co do których Pan nakazał Izraelitom: Nie łączcie się z nimi i one niech się nie łączą z wami, nakłonią bowiem na pewno wasze serca do swoich bogów. Otóż do tych zapalał Salomon miłością. Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Aszartą, boginią Sydończyków, i za Milkodem, ohydny bałwanem Ammonitów. Salomon postępował źle wobec Pana i nie wytrwał wiernie przy Panu jak Dawid, jego ojciec. Wtedy to założył Salomon święty gaj dla Kemosza, ohydny bałwana Moabitów, na górze położonej na wschód od Jeruzalemu, i dla Molocha, ohydny bałwana Ammonitów.”

Bardzo podobny plan zastosował diabeł w walce przeciwko Samsonowi. Pokonanie tego siłacza nie było możliwe nawet przy użyciu całej armii Filistyńczyków. Dlaczego jednak nie posłużyć się podstępem? Historia lubi się powtarzać. Przekupiona srebrnikami kochanka Samsona, wyłudziła od lekkomyślnego młodzieńca sekret jego siły. Najpierw rozkochała go w sobie, a później uśpiła na swoich kolanach.

Wróg może skutecznie zaatakować dopiero wtedy, gdy pozbawi nas siły i kontaktu z Bogiem. Podczas błędnego snu „Judas w spódnicy” odciął włosy niepokonanego atlety. Żadna pieniądze kobieta pozbawiła go pomazania i wsparcia ze strony Boga.

Biblia wyraźnie zakazuje nam miłowania tego świata (1J.2,15). Nie wolno nam się w tej kwestii oszukiwać. Flirt z tym światem zawsze zakończy się podwójną zdradą. Najpierw to my zdradzamy Boga, a w końcu nasz duchowy kochanek zdradza nas samych. I w taki oto prosty sposób przeklęty krąg zdrady zamyka się gubiąc każdego, kto nie dochowa wierności Bogu. W ten sposób Samson został pokonany, oślepiiony i zakuty w kajdany jak zwykły niewolnik (Sędz.16,1-21). Czy ktoś słabszy może pokonać silniejszego? Tak! Wystarczy posłużyć się fortelem i pozbawić go źródła jego mocy. Naszą mocą jest Pan. Diabeł, żeby nas pokonać, oddziela od społeczności z Chrystusem poprzez grzech. Latorośl nie jest w stanie wydać dobrego owocu bez łączności z krzewem winnym (J.15,4). Jest skazana na powolną śmierć. Nie inaczej było też w czasie odbudowywania świątyni oraz murów Jerozolimy za czasów Ezdrasza i Nehemiasza. Najpierw, gdy mur był w początkowej fazie budowy, wrogowie drwili i szydzili z prowadzonych prac (Neh.4,1-4). Później „zapłonęli wielkim gniewem” i próbowali przeszkodzić w odbudowie murów, wprowadzając zamęt (Neh.4,7-8). Gdy to nie poskutkowało, zaplanowali atak zbrojny w celu pozbawienia odbudowujących życia (Neh. 4,11). Żelazną bronią sił zła jest zastraszanie, prowadzące zniechęcenia i pozbawienia armii Chrystusa sił do budowy (6,9). Musimy spodziewać się również zastosowania wobec nas kłamstwa i subtelnego zwiedzenia duchowego. Przekupiony przez wroga prorok starał się przez fałszywe poselstwo zniesławić i zhańbić Nehemiasza (6,10-14).

Zauważmy, że zawsze na początku swej drogi z Bogiem, młodzi chrześcijanie są zwykle atakowani przez znajomych i rodzinę, są wyśmiewani lub odrzucani. Jeżeli jednak ludowi Bożemu powiedzie się zadanie odbudowy murów, wróg zaczyna się bać (6,16), co nie znaczy, że rezygnuje on z pokonania nas. Następuje przegrupowanie sił w szeregach wroga i zmiana taktyki działania. Silnych w Panu nie można pokonać „śrutem” wystrzelonym z amatorskiej wiatrówki – wyśmiewaniem czy zastraszaniem. To jest broń skuteczna na słabych duchowo i niedojrzałych. Czy na tym kończą się możliwości wroga? Oczywiście, że nie! Na cielesnych chrześcijan skuteczna okazuje się także taktyka zastosowana wobec Izraela w czasach proroka Samuela, gdy serca ludu Bożego zapragnęły, aby być jak inne, mieszkające wokół nich, ludy (1Sam.8,20). Diabeł zasiewa ziarna licznych pokus, abyśmy pragnęli i identyfikowali się z wartościami, zwyczajami i celami świata, dla którego najważniejsze są pieniądze, władza i zaspokojenie pożądliwości.

Prawda jest taka, że prześladowania i doświadczenia tylko wzmacniają naszą wiarę. Na ludzi mocnych w Panu skuteczniejsza okazuje się inna amunicja. Tu potrzebna jest groźniejsza broń – duchowy „samolot” lub „czołg”. Doświadczonych chrześcijan, używanych w mocy i darach Ducha Świętego, diabłu udaje się pokonać pychą, chęcią władzy, chciwością materialną lub pożądliwością seksualną. Jeśli nie można ich pokonać w otwartej walce - zawsze można ich kupić za 30 judaszowych srebrników. Tu nie ma miejsca na jakikolwiek kamuflaż. Diabeł zaproponował Jezusowi królestwa, bogactwo i władzę na tym świecie. Zdrada Boga może być uczyniona zupełnie świadomie. Często dla człowieka okazują się być krótkotrwałe korzyści lub zaszczyty, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Ezawy. Ludzie, którzy zawarli pakt z diabłem, rzeczywiście mogą spodziewać się z jego strony zapłaty. Często odnoszą sukcesy w biznesie lub dochodzą do wysokich kręgów władzy, np. Masoneria. W ich życiu widać diabelskie namaszczenie i wsparcie. Ceną jednak jest utrata zbawienia. Ceną jest wieczne potępienie i spędzenie wieczności w jeziorze ognistym wraz z diabłem i jego demonami. Chrześcijan, mocnych w Panu i dojrzałych duchowo, można dodatkowo rozkochać w tym świecie, sprowokować do popełnienia grzechu kuszenia Boga lub nieposłuszeństwa i nadużywania duchowego autorytetu (grzech bezprawia) - Mat.7,21-23. Taką właśnie „grubszą” amunicję diabeł wystrzelił w kierunku Jezusa, napełnionego Duchem Świętym, w czasie kuszenia na pustyni. Jak widać strategia i możliwości diabła są rozległe, bo nasz wróg jest przebiegły i elastyczny. Cały czas kontynuuje prześladowania i ataki posługując się różnorodnymi rodzajami broni. Czasami posługuje się jednym z najstarszych narzędzi – „klinem”, wprowadzając podziały, kłótnie i niezgodę. Innym razem stara się zaangażować nas w sprawy i troski tego świata, co w konsekwencji zatrzymuje nasz rozwój duchowy, osłabia nasz „system odpornościowy” i jest skuteczną przeszkodą w dochodzeniu do duchowej dojrzałości, warunkującej przyniesienie owocu dla Pana. (Przypowieść o czworakiej roli – Ł.8,12-15).

Wyrafinowanie świata

Każdy z wrogów naszego duchowego życia ma swoją, odmienną od innych specyfikę działania. Mają jedynie wspólny cel, jakim jest pokonanie człowieka Bożego oraz oderwanie go od relacji z Bogiem. Diabeł i jego demony kuszą, ograbiają, wywierają presję i zmuszają do pełnienia ich woli. Świat obrał inną strategię pokonania dzieci Bożych w oparciu o zasadę „dla każdego coś innego”. Cechą świata jest wyrafinowany fałsz. Zamiast atakować i ograbiać, jak to często czynią moce ciemności - świat wybiera inne metody. Woli kokieteryjnie wabić, usidlić i rozkochać w sobie swoją ofiarę. Świat działa jak bazylijszek. Zwodzi i rozkochuje w sobie, jak kochanka Samsona, by w końcu podstępnie zdradzić swojego wielbiciela. Taktyka stara jak świat – po co tropić i ścigać potencjalną ofiarę, jak to czyni większość drapieżników, skoro istnieje mniej męczący, ale równie skuteczny sposób na

pozbawienie kogoś życia? Jest nim pułapka i zasadzka. Łatwiej jest kogoś zwabić niż ścigać. Sztukę tę dobrze opanował olbrzymi pająk – Czarna wdowa. Ta sprytna taktyka jest również stosowana w świecie flory. Najważniejszym sprawdzianem wszelkiej broni jest jej skuteczność, a nie imponujący wygląd. Tej akurat nie można naszemu wrogowi odmówić. Świat zachowuje się jak kobieta nierządna, stojąca na rogu ulicy, która przywołuje i ofiarowuje swoje wdzięki. Los ofiary jest jednak zawsze ten sam – upadek w grzech i dopuszczenie się zdrady. Świat bowiem doprowadza nas do duchowego cudzołóstwa, którym jest zerwanie relacji z Bogiem. Grzeszny świat jest jak kłamliwa, uwodząca swoimi urokami, Wielka Wszetecznica opisana w Objawieniu apostoła Jana. Świat, poprzez swą pozorną religijność jest w pewnym stopniu podobny do faryzeuszy, których obnażył Jezus. Pod fasadą poprawnej religijności i duchowego kamuflażu, które są wyjątkowo umiejętnie stylizowane na „pobożność najwyższej klasy” - kryje się otchłań grobowej martwoty i „pobielale trupie kości”. Taki styl życia martwego Kościoła, żyjącego „za pan brat” ze światem (a tak naprawdę niewiele lub wcale nie różniącego się od świata) - może zrobić jedynie wrażenie na ludziach, ale na pewno nie na Bogu. Podobnie jest ze światem, który jest mistrzem mistyfikacji i martwej religijności. Potrafi nawet udawać miłość, piękno i dobroć w organizowanych przez siebie akcjach charytatywnych i zbiórkach pieniędzy na szczytne cele. Jednak gdy pozbawimy ową wszeteczną tandetną brylantynę i jaskrawoczerwonej wyzywającej szminki, zobaczymy, że chodzi jej naprawdę tylko o pożyteczność, pieniądze, władzę, ludzką chwałę i chorobliwą niezależność, która sama w sobie zawsze jest grzechem. Zobaczymy, że knuje ona zdradę, ukrywa w sobie dobrze zamaskowaną zgubę i niesie jedynie śmierć w swoich zatrutych, zdradzieckich pocałunkach. Szybko przekonamy się, że nie ma ona i nie chce mieć nic wspólnego z żywym i wywyższonym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem, wybierając zawsze niezależność od Boga, a czasami nawet świadomy bunt.

Lekcja historii

Bardzo wymowną lekcją potwierdzającą prawdziwość, wcześniej przedstawionych argumentów, jest historia z życia wczesnego Kościoła. Przeglądanie kart historii Kościoła przypomina czasami zagłębienie do mrocznej studni. Chrześcijaństwo pierwszych trzech wieków było bestialsko prześladowane. Czasami represje miały charakter wręcz apokaliptyczny, szczególnie za czasów cesarzy: Domicjana i Dioklejana. Co ciekawe i niezwykle - pomimo tak niekorzystnych warunków Kościół cały czas wspaniale się rozwijał. W 313 roku, po nawróceniu się cesarza Konstantyna na wiarę chrześcijańską - nastąpił nagły zwrot. Podobno Konstantyn ujrzał znak krzyża na niebie i słowa „w tym znaku zwyciężysz”. Wkrótce ogłoszony został Edykt Mediolański, który gwarantował swobodę religijną dla chrześcijan, a chrześcijaństwo ogłoszono religią państwową. Natomiast w roku 381, cesarz Teodozjusz uznał je za religię panującą. Kościół IV wieku przyjął ten awans z nieukrywanym zadowoleniem. To była prawdziwa nobilitacja. „Kopciuszek” szybko założył szaty „Królowy”. Stopniowo Oblubienica Chrystusa została poślubiona Imperium Rzymskiemu. Z biegiem lat straciła duchową tożsamość i świętość. Jak dobrze wiemy, supremacja Kościoła „z mieczem w ręku” osiągnęła swoje apogeum w średniowieczu. Władza, zaszczyty i bogactwo stały się dla Kościoła przekleństwem. Paradoksalnie, to czego nie potrafiły zniszczyć straszliwe prześladowania - bez trudu pokonały połączone siły pieniędzy, zaszczytów, władzy i ludzkiej chwały zgromadzone pod wspólnym sztandarem miłości do tego świata. Nie ludźmy się. Sojusz „ołtarza z tronem” oraz mezalians Kościoła ze światem to typowe i częste grzechy również współczesnego Kościoła. Musimy koniecznie powrócić do pierwotnych wzorców, do chrześcijańskiego radykalizmu, gdzie granica pomiędzy grzesznym światem a świętym kościołem była wyraźna i nienaruszalna. Absolutnie nie można wyrazić zgody na kosmopolityzm chrześcijański, który stoi w jawnej sprzeczności wobec żywego

chryścianizmu. Kościół musi być oddzielony od państwa i świata w myśl zasady: „co cesarskie cesarzowi, a co boskie Bogu”.

Czy Kościół powinien w niezdrowy sposób bać się prześladowań? Na pewno nie. Paradoksalnie ani na początku swojego istnienia, ani w czasach obecnych – prześladowania nie były w stanie zatrzymać jego rozwoju. Wręcz przeciwnie. Jako przykład można podać sytuację chrześcijan w Chinach. Czyż to nie jest wspaniale i dające wiele do myślenia, że liczba chrześcijan w tym rządzonym „żelazną ręką” kraju - wzrosła z 700 tys. (w 1949 roku) do 80 mln. w czasach obecnych (niektóre źródła mówią nawet o 100 mln.) - pomimo rygorystycznych kontroli i bezlitosnych prześladowań ze strony komunistów? Wszystko wskazuje na to, że prawdziwy wróg jest gdzie indziej. Zupełnie inaczej niż w Azji przedstawia się „kondycja” Królestwa Niebieskiego na naszym kontynencie. Europa, jako kolebka chrześcijaństwa jest zawłaszczona przez zeświecczenie i materializm, toczona przez „robaka” relatywizmu i wszędobylskiego świeckiego humanizmu, które stały się niepodważalnymi dogmatami. Kraje Unii Europejskiej koniecznie potrzebują reewangelizacji i wyzwolenia z sidła neopogaństwa, religii wschodu i okultyzmu. Jak widać na powyższym przykładzie, kluczowym wrogiem Polaków, szczególnie od czasu wejścia do struktur Unii Europejskiej - jest atak ze strony świata. Przejawia się on mocno rozbudzonymi „apetytami” na dobra materialne, potrzeby cielesne, dobrobyt i coraz wygodniejsze życie, w którym coraz mniej miejsca pozostaje dla Pana Boga. Atak ten nie nadejdzie w jakimś większym zakresie – jak sadzą niektórzy bojaźliwi - ze strony nieprzychylnie nastawionej, gotowej do rozpętania różnorodnych prześladowań opozycji religijnej i świeckiej. Ta kwestia jest obecnie jedynie problemem drugoplanowym, wręcz marginesowym na naszym kontynencie.

Chcemy być podobni do świata

Wielu chrześcijan tęskni za światem. Chcą wzorować się na zwyczajach sąsiednich narodów, jak to czynili Izraelici w czasach Samuela – „*I my chcemy być takimi, jak wszystkie ludy, niech nas sądzi nasz król, niech nam przewodzi i niech on prowadzi nasze wojny!*” (1 Sam. 8:20). Te, jakże wymowne i nie pozostawiające żadnych złudzeń słowa – „chcemy być takimi, jak wszystkie narody” są sztandarowym hasłem również wszystkich współczesnych chrześcijan miłujących świat. Prorok Samuel zdecydowanie ostrzegął naród, że za takie zachcianki trzeba zapłacić wysoki haracz. Lista powinności wobec „ludzkiego” króla okazała się wyjątkowo długa i kosztowna. Nie była to pierwszy zdrada wobec Boga, którym wzgardzono jako królem. Już w czasie wędrówki po pustyni Izraelici wielokrotnie żałowali, że opuścili Egipt (4 Mój. 11, 4-6; 18,20).

Powyższa wypowiedź Izraelitów ma bardzo mocną wymowę i wyczerpująco definiuje omawiany problem. To jedno zdanie w swojej zwięzłości i prostocie tak naprawdę określa jego sedno. Problem ten polega na istnieniu w sercach Bożych dzieci pragnienia upodobnienia się do stylu życia ludzi niewierzących oraz uznawanych przez nich wartości. Pragnienie to określić można mianem „miłowania tego świata”. Jest to chęć wzorowania się i kopiowania świeckich zachowań oraz identyfikacji ze standardami, celami i wartościami tego świata. To pragnienie upodobnienia się i wtopienia w otaczające nas, grzeszne środowisko. Jest to pewnego rodzaju świadoma potrzeba asymilacji, połączona czasami z chowanym głęboko - poczuciem wstydu z powodu swoich duchowych korzeni. Ten problem nie był nigdy obcy ani członkom Kościoła ani żyjącym w czasach nowożytnych Żydom. Zwłaszcza, gdy przyszło im egzystować we wrogim dla siebie otoczeniu.

Posłużę się przykładem. Bardzo ciekawe (aczkolwiek dosyć smutne w swojej duchowej wymowie) są losy niektórych młodych Żydom, którzy przed II wojną światową wyemigrowali do USA. Wielu z nich rozpoczęło działalność w branży filmowej, odnosząc duże sukcesy. Było to tym większym osiągnięciem, że niektórzy wcześniej zajmowali się

zupełnie inną dziedziną biznesu: Laemmle (handel odzieżą), Selznick (diamenty), Goldwyn (produkcja rękawiczek), Warner (Eichelbaum - syn emigrantów z Mazowsza), urodzony w Mińsku Louis Mayer (wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Mayer), Adolph Zukor (futra) – twórca Paramount Pictures oraz właściciel tej wytwórni Charles Bludhorn.

Ludzie ci doskonale zaaklimatyzowali się w USA i zrobili niebotyczne kariery w amerykańskiej „fabryce snów”. Wszyscy najślawniejsi hollywoodzcy producenci filmowi urodzili się przełomie XIX i XX wieku w Europie Wschodniej, na terenie o promieniu 800 km, by potem żyć w Kalifornii w promieniu 25 km. Jako przedstawiciele rasy żydowskiej mieli oni do wyboru zaangażowanie się w rozwijający się wówczas socjalizm, wyjazd do Palestyny lub emigrację do Ameryki. Świadomie wybrali ostatnią alternatywę. Wbrew nakazom zakonu żenili się z nie – Żydówkami, a wszystko to w celu zapewnienia sobie prestiżu. Robili wszystko, aby być bardziej „amerykańscy” niż biali protestanci Amerykanie. Skutecznie stosowali subtelną metodę kulturowego i religijnego kamuflażu. Ani żydowscy potentaci filmowi ani gwiazdy filmowe żydowskiego pochodzenia nie afiszowali się ze swoimi personaliami. Czasami, jak chociażby w filmie dźwiękowym „Śpiewak jazzbandu” (z 1927 r.) przedstawiano bohatera, który zrywa z judaizmem i jego tradycją na rzecz szeroko rozumianego „amerykanizmu”. Hollywoodzcy Żydzi świadomie unikali otwartego potępienia nazizmu, szczególnie przed przystąpieniem USA do wojny. Nie nakręcano filmów mówiących o zagładzie Żydów, skupiając się na robieniu amerykańskiego kina patriotycznego. Z chwilą przystąpienia USA do wojny pojawiły się też filmy o bohaterstwie żołnierzy amerykańskich. Można by zadać sobie pytanie dlaczego obrali oni taki kierunek działania? Czy była to forma duchowej, kulturowej i religijnej kolaboracji? A może raczej mamy tu do czynienia z zimnym pragmatyzmem i świadomą asymilacją za cenę utraty swoich żydowskich korzeni? Ocena i osąd należy do Boga. Jakże ta sytuacja łącząco podobna jest do tej z czasów proroka Samuela, gdy Żydzi pragnęli upodobnić się do innych narodów, jak widać historia lubi się powtarzać. Problem ten był szeroko i szczegółowo analizowany w filmie dokumentalnym zrealizowanym w 1998 roku pt: „Żydzi, filmy i amerykański sen” w reż. Simcha Jacobovici. I wbrew pozorom postawa taka nie jest tylko problem Izraelitów. Takie zdradliwe ukrywanie swojej chrześcijańskiej tożsamości i chęć identyfikacji z tym światem, ten swoisty kosmopolityzm duchowy, przejawiający się u wielu „odrodzonych” duchowo chrześcijan.

Jakże to smutne, że ludowi Bożemu mogą być bliższe standardy i wzorce świata, niż przykazania Boga. W tym momencie należy bardzo poważnie zastanowić się nad kilkoma pytaniami. Czy w twoim sercu i myślach pojawiają się pragnienia i marzenia, aby być „normalnym” człowiekiem, który ma dużo pieniędzy, robi karierę zawodową, którego ludzie chwalą za odnoszone sukcesy i wygląd zewnętrzny? Człowiekiem, który z upodobaniem realizuje swoje plany i pasje, a wieczorami, po zjedzeniu smacznym posiłku spędza czas przy blasku płomieni z kominka, oglądając wraz z rodziną świecki film, bardzo często promujący wartości zupełnie sprzeczne z nauczaniem Biblii? Ot, normalne, dostatnie życie! Bez żywej relacji z Jezusem, bez oddania Panu całego swojego życia, bez ofiarowania swojego ciała jako ofiary żywej i poświęcenia się służbie. Oczywiście, w tym wszystkim znajdzie się również trochę czasu dla Boga: jakiś mały, kilkuminutowy „pacierz” przed spaniem z prośbą o błogosławieństwo i powodzenie w interesach; wyjście w niedzielny poranek na mszę lub może lepiej na krótkie, najlepiej bardzo krótkie, ewangeliczne nabożeństwo; potem suty obiad, zasłużony odpoczynek i znowu oglądanie TV... Kochani bracia i siostry! Bez Boga jesteśmy tylko prochem, parą, która pojawia się na krótko i potem znika (Jak.4,14). To niepodważalna prawda! Ale przecież my już nie jesteśmy bez Boga na tym świecie, bowiem od chwili przyjęcia do serca Jezusa, jako osobistego Zbawiciela - nie jesteśmy już „normalnymi”, zwykłymi ludźmi. Jesteśmy szczególnie, niezwykli i zupełnie nadzwyczajni ze względu na nasze odkupienie w Jezusie Chrystusie. Zostaliśmy wybrani przez Boga,

podobnie jak niegdyś Izraelici, jako naród wybrany, abyśmy byli kapłanami Boga Najwyższego. Jest rzeczą niezwykłą być dzieckiem Bożym, w którym mieszka Duch Święty. Jest szczególnym wyróżnieniem i honorem móc stawać codziennie w miejscu najświętszym, poza zasłoną rozdartą, dzięki ofierze krwi Baranka, bezpośrednio przed tronem łaski Bożej. Co to za niesamowity zaszczyt i wywyższenie! Jak można w takiej sytuacji marzyć o tym, aby być jak wszyscy bezbożni ludzie żyjący na grzesznym i skazanym na zagładę świecie? Przecież ci biedni ludzie są ustawicznie okłamywani przez diabła, który uczynił z nich swoich więźniów. Zmierzają prostą drogą na zatracenie. Są jak owce idące na rzeź. Czy rzeczą normalną i właściwą jest pielęgnowanie pragnień, aby być w ich sytuacji i prowadzić ich styl życia oparty na wartościach i celach tego świata? Czego można im zazdrościć? Pieniądzy? Sławy? Za jaką cenę? Nie można tu nawet mówić o „pyrrusowym” zwycięstwie. Tak naprawdę to najzwyklejsza klęska. Bo jak inaczej można nazwać stan, w którym człowiek żyje bez społeczności z Jezusem Chrystusem? Ufajmy Panu i Jego Słowu! Nasz Bóg jest w stanie zaspokoić wszystkie nasze potrzeby wówczas, gdy szukamy najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Pan daruje nam we właściwym czasie wszystko, czego potrzebujemy do życia i pobożności.

W tym momencie przebiegły, „stary człowiek”, funkcjonujący w nas poprzez starą cielesną naturę, szybko wpadnie na pomysł „z piekła rodem”, by ofiarować „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. Szybko pokaże nam bezpieczne „wyjście awaryjne”, polegające na kompromisie. A tak naprawdę proponuje nam wykonanie czegoś niemożliwego : próbujemy mieszać wodę z oliwą; połączyć życie świata z życiem Kościoła, Królestwo Boże z królestwem „księcia tego świata”, szatana. Taka rzecz nigdy nie może się udać. To droga dla tych, którzy „mają imię, że żyją, ale tak naprawdę są umarli duchowo” (Obj.3,1). Nie oszukujmy się! Samo „chodzenie do kościoła” z równoczesnym „duchowym romansowaniem” z tym światem nikogo nie uratuje. Tylko ten, kto po nowonarodzeniu wytrwa do końca w wierze i posłuszeństwie Bogu będzie zbawiony. I jeśli trudno nam dziś w to uwierzyć, to przypomnijmy sobie o tragiczne położenie, w jakim znaleźli się członkowie zboru Pańskiego w Sardes.

„Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalaly swoich szat, więc chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego, że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami.” (Obj. 3:4-5).

To prawda, że zostaliśmy wybrani i przeznaczeni do zbawienia, jednak nie dokonało się to bez aktu naszej woli. Bóg przewidział kto przyjmie do serca jego przesłanie Ewangelii, bo zna nasze kroki zanim je uczynimy (Ps.139,16). Tylko ci, którzy dokończą biegu swojego życia jako zwycięzcy w wierze; którzy zachowają swoje szaty, obmyte w krwi Baranka - odziedziczą żywot wieczny i ich imię nie zostanie wymazane z Księgi Żywota (2Mojż.32,32-33; Ps.69,29; Flp.4,3). Nie możemy zaakceptować fatalistycznie brzmiącej nauki o predestynacji sugerującej, że działające niezależnie od woli człowieka przeznaczenie determinuje przyszłość ludzi.

Świat idzie szeroką drogą ku zagładzie. Nasza droga jest wąska i jest to zupełnie inna droga : jest nią Chrystus. Zdradzę wam pewną tajemnicę : nawet śmieci potrafią wraz z prądem płynąć w dół rzeki, a prawdziwą sztuką jest być innym. Sztuką jest robienie czegoś odmiennego niż ogół. Zwłaszcza, gdy przychodzi nam zapłacić za to wysoką cenę ostracyzmu lub prześladowania ze względu na wiarę w Chrystusa. Sztuką jest w imię prawdy i wyższych biblijnych wartości płynąć „pod prąd” lub przynajmniej w czasie podróży - w dół rzeki (załatwianie tzw. spraw świeckich) umiejętnie kontrolować czy „łódka naszego życia” nie zmierza w kierunku podstępnych podwodnych skał lub życiowych mielizn? Tak naprawdę cokolwiek czynimy, powinniśmy czynić jak dla Pana, nie dzieląc w schizofreniczny sposób swojego życia na duchowe i cielesne lub inaczej mówiąc - na

„kościelne” i „poza kościelne”, jak to czynią często tzw. ludzie religijni.

Drogi czytelniku, zastanów się dobrze i szczerze odpowiedz sobie samemu i Bogu, na kilka ważnych pytań :

- Jaki jest system i skala Twoich wartości?
- Czyim chcesz być naśladowcą? Jezusa, czy znanego aktora lub biznesmena?
- Kto jest Twoim prawdziwym idolem? Kim i czym się fascynujesz?
- Jakie znaczenie mają dla Ciebie pieniądze, pozycja społeczna, uznanie w oczach innych ludzi lub władza? Czy wolisz rządzić i panować czy usługiwać?
- Za czym bardziej tęsknisz? Za społecznością z Bogiem czy za uciechami i przyjemnościami tego świata?
- O czym marzysz w swoim sercu i z czym się identyfikujesz?

Jedno jest pewne. Dla świata najważniejsze są pieniądze, władza, pożądliwości cielesne, chwała ludzka i niezależność od Boga. Dla tych wartości ludzie - idąc drogą Kaina - potrafią zabić najbliższych członków swojej własnej rodziny.

Problem „świata w pigułce”

Termin „świat” (gr. kosmos) odnosi się do całego systemu współczesnego świata, który jest promowany przez szatana i który istnieje niezależnie od Boga. Obejmuje on nie tylko wszelkie zło, niemoralność i grzeszne przyjemności świata, ale także odnosi się do postawy buntu przeciwko Bogu albo obojętności względem Boga i jego Objawienia. Szatan posługuje się ideami, moralnością, filozofią, psychologią, pragnieniami, rządami, kulturą, edukacją, sztuką, medycyną, muzyką, systemami ekonomicznymi, rozrywką, mass mediami, religiami, sportem, rolnictwem, itp., aby sprzeciwić się Bogu i przykazaniom zawartym w Bożym Słowie (Mat 16,26; I Kor 2,12; 3,19; Tyt. 2,12; 1J. 2,15-16). Szatan wykorzystuje, np. medycynę do zabijania nienarodzonych dzieci, rolnictwo do produkcji niszczących życie narkotyków, a system edukacyjny do wprowadzania w życie bezbożnej filozofii humanistycznej i promowania ewolucjonizmu. Wróg Boga używa środków masowego przekazu i rozrywki do niszczenia Bożych norm i propagowania niemoralności, okultyzmu i przemocy. Wszyscy doskonale wiemy jak destrukcyjny wpływ na młodzież mają niektóre rodzaje świeckiej muzyki, odwołujące się i zachęcające do buntu, wolnego seksu, narkotyków, alkoholu, przemocy, a nawet - bezpośrednio wywyższające szatana. Prawie każdy film, w tym również dla dzieci - jest przesiąknięty seksem, przemocą i okultyzmem. Tryumfy święcą kolejne wydania książek o małym czarowniku, Harrym Potterze. W coraz większej cenie jest to, co wyuzdane, a nawet grubiańskie i wulgarne. Wierzący muszą wiedzieć, że za wszelkimi bezbożnymi i grzesznymi działaniami ludzi stoi duch ciemności, który sprzeciwia się Bogu i jego Słowu. Szatan dokłada wszelkich starań, aby kontrolowany przez niego świat rozbudzał i inspirował najniebezpieczniejsze i najbardziej grzeszne instynkty upadłej ludzkiej natury.

Pojęcie „świat” obejmuje również wszystkie stworzone przez ludzi systemy religijne i wszystkie niebiblijne, skostniałe i ześwieczone organizacje i „kościół chrześcijański”.

Szatan jest bogiem systemu współczesnego świata (J 12,31; 14,30; 16,11; 2Kor 4,4; 1J. 5,19). Jest również zwany księciem tego świata (J. 12,31) Ten zbuntowany archanioł kontroluje świat posługując się podległymi mu zastępami złych duchów (Dn 10,13; Lk 4,5-7; Ef 6,12-13) Swoją władzę sprawuje na skutek upadku Adama i Ewy, którzy poprzez swój grzech oddali mu panowanie nad ziemią. Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo i dał mu władzę, aby panował na ziemi i czynił ją sobie poddaną. Jednak od czasu, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli - panowanie nad światem przejął szatan. (1J.5,19; 1Mojż. 1,26-28 ; Ps. 8,3-8)

Diabeł zorganizował świat w systemy polityczne (np. komunizm, nazizm), kulturowe,

ekonomiczne i religijne. Poprzez bałwochwalstwo oddawana jest cześć demonom, które są z natury wrogie Bogu i jego ludowi (J 7,7; 15,18; Jk 4,4; 1J. 2,16.18), i które nie chcą poddać się Bożej prawdzie obnażającej zło (J 7,7).

W świecie wierzący zawsze pozostają ludźmi obcymi i przechodniami (Hebr. 11,13; 1P 2,11). Jako ambasadorzy Boga są zobowiązani „wyjść ze świata” (J 15,19) i nie upodabniać się do niego (Rz. 12,2). W Nowym Testamencie istnieje cała grupa wyrazów określających postawę chrześcijan wobec świata. Wybitny znawca nowotestamentowej greki, William Barclay w swojej książce pt. „Ważniejsze słowa Nowego Testamentu” wyszczególnił kilka kluczowych słów opisujących pielgrzyma, gościa, obcego - czyli osobę nie mającą stałego miejsca pobytu.

gr. *ksenos* – obcokrajowiec, pielgrzym. Patriarchowie byli gośćmi i pielgrzymami (Hebr. 11,13)

gr. *parepidemos* – osoba, która osiedliła się tymczasowo, bez zamiaru pozostania na stałe, ktoś kto jest w drodze (1P. 1,1 ; 2,11)

gr. *paroikos* – mieszkaniec, który jest cudzoziemcem, obywatel innego kraju (Dz.7,6 Ł.24,18) System tego świata jest zły i zepsuty, co możemy dostrzec niemal na każdym kroku. Wierzący mają zwyciężać świat (1 J 5,4), nienawidzić zła, które jest na świecie (Hebr. 1,9), umrzeć dla świata (Gal. 6,14) i zostać wyrwani ze świata (Kol. 1,13-14). Musimy sprzeciwiać się popularnym, często dominującym świeckim poglądom i wartościom, jeśli stoją one w sprzeczności względem objawionej nauki Biblii (np. popieranie homoseksualizmu, aborcji, niemoralności, przemocy). Jako chrześcijanie powinniśmy brzydzić się złem, a miłować sprawiedliwość (Rz.12,9). Jako „sól tej ziemi” zobowiązani jesteśmy do powstrzymywania tajemnej mocy nieprawości i oświetlania mroków upadłego świata, a nie uprawiania dezercji i opowiadania się po stronie wroga. Powinniśmy zawsze i wszędzie być dla świata wzorem do naśladowania, a nie powodem do zgorzenia.

Dlaczego więc tylu chrześcijan spędza długie godziny oglądając filmów i programów, promujących nienawiść, zazdrość, przemoc, plotkarstwo, niemoralność? Dlaczego fascynują nas filmy lansujące czy wręcz pochwalające, grzeszne rozrywki i wszelką bezbożność? Wystarczy popatrzeć na pozornie „niewinne” seriale i tzw. „opermydlane” lub dobry, polski humor (np. „Świat według Kiepskich”). Jest to tylko niegroźny „szczyt góry lodowej”. Ludzie oglądają rzeczy, które absolutnie nie budują ich wewnętrznego człowieka, lecz raczej są doskonałą pożywką dla starej cielesnej natury. Źle wykorzystywana telewizja i internet działają jak potężne „wyjaławiacze”, jak pijawki duszy, powodujące otępienie duchowe i utratę wrażliwości na głos Ducha Świętego. W większości przypadków producentom i reżyserom tak naprawdę nie chodzi o wartościową treść, lecz o „ogładalność” i związaną z nią dochodowość oraz wszelkiego rodzaju profity. Tej „skazy” nie ustrzegły się nawet programy informacyjne, kierujące się przede wszystkim żelazną zasadą, iż „zła wiadomość sprzedaje się dużo lepiej, niż dobra”. To, co grzeczne, prawdziwe i mało skandalizujące ma dziś małą szansę przebicia. Widać to nawet w serialach historycznych. Recepta na sukces w tym gatunku jest bardzo prosta: należy wybrać okres historyczny, obfitujący w wojny, zarazy lub konflikty religijne; następnie usunąć „nudne” wątki i bezbarwne postacie, udratyzować to, co niedostatecznie dramatyczne i wpleść sporą dawkę seksu. Bohaterowie koniecznie muszą kierować się żądzą władzy, pożądaniem i chciwością... W taki oto prosty sposób film, ku uciechu widowni, nabiera kolorów przede wszystkim od przelewanej krwi i rozlewanej w dużych ilościach wina. Oczywiście główny bohater musi być „podkręcany” adrenaliną, hormonami, żądzą władzy lub chociażby miłością czy nienawiścią. Trochę przypomina to „przepis na placek”, ale taka jest prawda. Najważniejsze, żeby „filmowy placek” dobrze się sprzedał, chociaż tak naprawdę jest on tylko zwykłym „zakalcem”.

Pięknym za nadobne

Prawdziwego wierzącego spotkają ze strony świata liczne kłopoty (J 16,2-3), prześladowania (Mat. 5,10-12) i cierpienia (Rz. 8,22-23; 1P 2,19-21). Szatan, używając rozmaitych świeckich przynęt, stara się nieustannie niszczyć Boże życie w chrześcijanach (2Kor 11,3; 1P 5,8). Oczywiście nikt nie lubi być prześladowany i traktowany jak członek sekty. Modlimy się, aby ludziom w Kościele dobrze się powodziło, abyśmy mogli prowadzić ciche i spokojne życie. Jest to dobre, ale nigdy nie może odbywać się za cenę kompromisu z tym światem. Świat nienawidzi Kościoła Jezusa i jest naszym zaciekle wrogiem „*Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi*” (Jan. 15:19).

Dziwne jest jedynie to, że chrześcijanie mogą kochać system tego świata i grzech, który on z upodobaniem propaguje. Jest również rzeczą zastanawiającą, gdy chrześcijanie nie są w ogóle prześladowani i potrafią w przykładowej symbiozie żyć za pan brat ze światem i jego wartościami. Pamiętajmy, że świat toleruje tylko tych, którzy z nim kolaborują. Jednego w takiej sytuacji możemy być pewni : ludzie ci, nawet jeśli są „religijni” mają prawdopodobnie „*tylko imię, że żyją, ale tak naprawdę są umarli duchowo*”. Na skutek cudzołóstwa duchowego są pozbawieni społeczności z Bogiem (Obj.3,1). Wróg potrafił ich odnaleźć i dobić z nimi swojego brudnego targu. Traktuje ich jak swoją zdobycz. Zupełnie jak Judasz, który znalazł kontakt i porozumiał się z Sanhedrynem w sprawie wydania Jezusa. Niech naszą duchową ambicją będzie coś przeciwnego, pragniemy, aby świat i zastępy ciemności rozpoznały w nas swojego przeciwnika. Demony powiedziały do próbujących je wygnać synów Scewy: „*Jezusa znam i wiem kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni?*” (Dz.19,15) i w końcu pobici i upokorzeni mężczyźni musieli ratować się ucieczką...

Jeżeli świat i demony nie wiedzą, że jesteś chrześcijaninem, jeśli jesteś dla nich „niewidzialny” i anonimowy – oznacza to, że jesteś najprawdopodobniej obumarłym duchowo chrześcijaninem - „*żywym trupem*”(tylko imię, że żyjesz), lub nigdy nie doświadczyłeś nowonarodzenia w Chrystusie.

Ukryty plan

Proces erozji Kościoła najczęściej następuje powoli. Uśpiony wierzący nawet nie wie, kiedy znajduje się po stronie wroga. Przykładem może być zakochany w Filistynce Samson, który wprost idealnie ilustruje tę prawdę. Zamach na naszą wolność odbywa się bez walki, w białych rękawiczkach, za zgodą zahipnotyzowanej przez świat ofiary. Świat oraz stara cielesna natura człowieka są „na usługach” zła, są wasalami diabła. Świat proponuje styl życia i mentalność zupełnie antagonistyczną w stosunku do celów nakreślonych przez Nowy Testament i przeznaczonych dla „obywateli” Królestwa Niebieskiego. Z roku na rok możemy zaobserwować postępującą degradację tego świata, który nosi na sobie znamię zwyrodnienia swojego pana, szatana. Nie możemy pozostawać biernymi.

Świat podchodzi już pod same drzwi Kościoła z zamiarem wejścia do środka i zainfekowania swoim brudem Bożego dziedzictwa. I wielokrotnie mu się to udaje. Kiedyś jego celem było zbezczeszczenie i profanacja świątyni izraelskiej. Dzisiaj planuje to samo wobec naszego ciała i duszy. Można nawet zaryzykować nawet tezę, iż diabeł i działania jego demonów są wrogami najsłabiej rozpoznawalnymi w codziennym życiu, a flirt ze światem jest jak najbardziej tolerowany przez współczesny Kościół. Przykładem może być chociażby to, co proponują nam środki masowego przekazu : internet, prasa, muzyka i filmy pełne są przemocy, wulgaryzmów, treści erotycznych i jawnej pornografii, promujące bez poczucia jakiegokolwiek wstydu - wartości wrogie Bogu. Degradacja moralna społeczeństwa postępuje w zastraszającym tempie. Zupełnie jak „z innej bajki” wydaje się obowiązujący przez około 30 lat amerykański kodeks Haysa, który funkcjonował jeszcze w latach 60 – tych XX

wieku. Oparta na nim purytańska cenzura filmowa w USA uznawała za gorszący nawet namiętny pocałunek. Gorsząca była także pokazana w stroju kąpielowym „nagość”. Dziś może to wywołać jedynie rozbawienie. Oczywiście ludzie tamtych czasów byli uwikłani w grzech, ale jeśli grzech był obecny w społeczeństwie, to przynajmniej wywoływał wstyd i był powszechnie potępiany. Szkoda tylko, że czyniono to wielokrotnie w sposób obłudny, powierzchowny i nieskuteczny, tak charakterystyczny dla „religijnych” ludzi (Faryzeusz i celnik). Potępiano grzeszników, zamiast sam grzech, bazując raczej na zasadach Starego niż Nowego Testamentu. Musimy pamiętać, że same zakazy i nakazy oraz system kar, które są pozbawione miłości i cudownej Bożej łaski - przynoszą tylko powierzchowne i krótkotrwałe sukcesy.

Spisek czasów ostatecznych

Za kulisami systemu tego świata stoi duchowa siła, przeciwnik Boga – szatan. Wydarzenia, które rozgrywają się na naszych oczach, przypominają sceny z teatru kukielkowego lub z amerykańskiego filmu typu „matrix”, gdzie biernymi aktorami są nieświadomi i zupełnie zmanipulowani ludzie. To straszne, ale uwaga ta dotyczy w dużym stopniu także wierzących, do złudzenia przypominających owe „głupie panny”, czekające na Oblubieńca, którym zabrakło oliwy do lamp. Grzeszna ludzkość, jak po równi pochyłej - spada wciąż coraz niżej, ku swojemu okropnemu przeznaczeniu. Punktem kulminacyjnym usilnych zabiegów diabła będzie stopniowe ustanowienie panowania Antychrysta. Wszystko to w zastraszającym tempie rozgrywa się dziś na naszych oczach. Nie tak dawno byliśmy świadkami rozpadu potężnego monolitu, jakim był Związek Radziecki oraz zniszczenia totalitarnej potęgi całego obozu komunistycznego. Byliśmy świadkami zburzenia mury Berlińskiego. Na początku 2008 roku Polska weszła (na mocy umowy z Schengen) do strefy państw europejskich pozbawionych zasieków i strzeżonych przejść granicznych. To, co z jednej strony może być bardzo pożyteczne z politycznego i gospodarczego punktu widzenia - z drugiej strony staje się ilustracją niepokojących procesów, zachodzących na granicy Kościoła i świata. doprowadzi to Kościół Jezusa Chrystusa? Raczej nietrudno to przewidzieć. Rzeczywistość zaczyna się układać jak pasujące do siebie elementy układanki. Zastanówmy się przez moment. W jakim celu tworzona jest unia gospodarcza i militarna, ujednociono prawo międzynarodowe, dąży się do duchowej „jedności” pomiędzy wszystkimi religiami?. Wszystko po to, by stopniowo zjednoczyć władzę w „jednym ręku”. Kto wie, czy nie po to, by pod płaszczykiem pozornej walki ze światowym terroryzmem - stopniowo pozbawić ludzi wolności i bezkarnie przejść nad nimi całkowitą kontrolę. A wszystko w imię szczytnego celu, którym jest zapewnienie mieszkańcom naszego globu ogólnoswiatowego dobrobytu, bezpieczeństwa i pokoju. W rzeczywistości chodzi o doprowadzenie do władzy Antychrysta. To, co jeszcze nie dawno przypominało scenę z bajki lub scenariusz z filmu science fiction - wypełnia się dziś na naszych oczach. Stopniowo urzeczywistnia się wizja zjednoczonego, światowego systemu religijnego reprezentującego Wielką Wszetecznicę, która będzie bezwstydnie kolaborowała ze światem. Religia będzie stanowiła wówczas trzeci, obok polityki i gospodarki - najgłębszy poziom powszechnej globalizacji. Ludzie będą musieli się zdecydować, po której stronie staną. Jeśli wybiorą „świat” i rządy Antychrysta - zostaną oznaczeni za pomocą znamienia bestii (liczba 666), umieszczonego na czole lub ramieniu (Obj. 13,15-18). W dobie komputeryzacji i mikroskopijnej wielkości chip-ów będzie to dziecinnie proste. Każdy z nich, by zachować życie będzie musiał oddać pokłon zwierzęciu i jego posągowi, które ustanowione zostaną przez zasiadającego na tronie smoka (diabeł Obj.12,9; 13,2). Wypełnienie się tego „czarnego scenariusza” jest tylko kwestią czasu i nikt już nie zdoła tego odwrócić ani zatrzymać. „Kości zostały rzucone”. Żyjemy u schyłku czasów ostatecznych. Możemy jedynie, wybierając wierność Chrystusowi - starać się ustrzec

nas samych i nasze zbory; pocieszając się wzajemnie i pamiętając, że przyście Chrystusa po swoją Oblubienicę jest już naprawdę bardzo blisko. Musimy mieć świadomość, że Bóg patrzy na Kościół inaczej niż ludzie i nie wprowadza podziałów w zależności od denominacyjnej przynależności. Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa jest tylko jeden i tworzą go nowonarodzone dzieci Boże z różnych ziemskich denominacji („kościółów”), które trwają w wierze, świętości i posłuszeństwie swojemu Panu. Tylko ci zostaną zbawieni i wezmą udział w weselu Baranka. Ludzie „religijni”, martwi duchowo, chodzący w brudnych szatach nie dostąpią tego zaszczytu. Podobny los czeka tych, którzy nie wytrwają w wierze. Ich imiona zostaną wymazane z Księgi Życia. Diabeł stara się w nieudolny sposób imitować Boga i „kopiować” Jezusa. Z księgi Objawienia Jana dowiadujemy się, że Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego reprezentują odpowiednio szatan (smok), zwierzę i fałszywy prorok. Antychryst będzie również miał swój kościół, którym jest opisana w 17 rozdziale Objawienia - Wszetecznicą jadącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu. Owa nierządnicą jest bogato i kosztownie ubrana, „*pijana krwią świętych i męczenników Jezusowych*”. Na swoim czole posiada imię oznaczające „*Wielki Babilon matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi*”. Wszetecznicą będzie dążyła do dobrobytu i połączenia się ze świecką władzą zwierzęcia, na którego grzbiecie siedzi. Dziesięć rogów zwierzęcia oznacza dziesięciu królów ziemi. Nierządnicą będzie prześladowała prawdziwych uczniów Jezusa i spowoduje powszechny upadek moralny. Fałszywy kościół będzie odwoływał się jedynie do powierzchownych potrzeb ludzkiej duszy, do intelektu i emocji, zaniedbując lub zupełnie pomijając sprawę fundamentalną czyli potrzeby ludzkiego ducha, który powinien się narodzić na nowo i być wypełniony Duchem Świętym. Będzie to tak jakby ślepy prowadził ślepego i mimo usilnych starań – obaj z pewnością wpadną w dół zagłady. Ten typ chrześcijaństwa jest przeżuty, przetrawiony duchowo i bezwartościowy. Przypomina ukrytego trupa w szafie, których obecność i tak w końcu zdradzi przykry fetor, unoszący się w powietrzu – duchowy zapach śmierci. Martwy kościół poznamy po braku wydawanych owoców, niskim poziomie moralnym i chronicznym braku miłości. Będzie miał tylko pozór pobożności, podczas, gdy jego życie będzie pozbawione mocy Bożej. Taki pseudo kościół może jedynie szkodzić ludziom, zamiast im pomagać. Przypomina trochę pijanego chirurga, który może nawet dobrze się prezentować w profesjonalnie wyglądającym stroju na okazałej i nowoczesnej sali operacyjnej, ale problem w tym, że pacjent raczej nie ma szans na przeżycie operacji. Koniec fałszywego kościoła będzie równie marny, jak marne było życie. Diabeł nigdy nie był dobrym panem dla swoich sług. Co pozostanie po toczącej się obecnie duchowej wojnie? Co zobaczymy, gdy opadnie kurz bitewny? W Obj.17,16-17. czytamy, że zwierzę wspólnie z królami ziemi zniechęcą wszetecznicę, która zostanie zabita i spalona. To smutny los, jaki zgotuje szatan sympatykom martwego kościoła - ludziom bezbożnym, kochającym świat oraz grzech bardziej niż samego Boga. Drodzy bracia i siostry, zróbmy dziś wszystko, aby być częścią prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa. Dołączmy wszelkich starań, aby wytrwać w wierze i posłuszeństwie Panu do końca swoich dni. Jesteśmy wonnością Chrystusową, solą tej ziemi oraz światłością tego grzesznego świata. Jako czysta Oblubienica zostaliśmy zaręczeni naszemu Oblubieńcowi – Jezusowi Chrystusowi (2 Kor.11,2 – 4) Cały Kościół powinien z utęsknieniem oczekiwać na wspaniałe wesele Baranka. (Obj. 19,5 – 7). Okres zaręczyn jest czasem, gdy prawdziwy Kościół musi oddzielić się dla swojego Oblubieńca, podczas gdy fałszywy kościół nie dotrzyma ślubów wierności i obietnic złożonych Panu. Dlatego właśnie nazwany będzie wszetecznicą. Do którego kościoła należysz?

Świat nieuchronnie zmierza ku zagładzie, a jego system jest tymczasowy i zostanie zniszczony przez Boga. Nawet Ziemia przeznaczona jest na spalenie (Dn. 2,34-35.44; 1Kor. 7,31; 2Tes. 1,7-10; 2P 3r10; Obj. 18,2.) i tak naprawdę przemija już teraz (I J 2,17).

Nieprzyjaciele i cudzołóżnicy duchowi

Świat rozumiany z perspektywie biblijnej - to duchowy system wrogi Bogu, na czele którego stoi diabeł. Pismo Święte jednoznacznie i kategorycznie zabrania nam paktowania, zawierania przyjaźni i kompromisów ze światem.

"Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga" (Jak. 4,4). Nie ma tu miejsca na „złoty środek”, nawet za cenę narażenia się na śmieszność czy pomówienia o zacofanie i fanatyzm religijny. Stawka jest zbyt wysoka, a ryzyko porażki zbyt wielkie, aby bawić się w romansowanie i flirtowanie ze światem. Izraelici nie wypędzili z Ziemi Obiecanej wszystkich narodów i stały się one dla nich sidłem i źródłem grzechu. Za kompromis zapłacili niewolą i utratą społeczności z Bogiem. Kościół powinien być gotowy do zapłacenia ceny w postaci prześladowania ze względu na swoją odmienność i oddzielenie dla Pana. Linia demarkacyjna musi być wyraźna i nie wolno nam jej znosić ani przekraczać! Nie dla wszystkich jest to jednak oczywiste. Mamy dziś w Kościele coraz więcej zwolenników tolerancji i „otwartości” na świat. Wbrew jednoznacznym zaprzeczeniom Pisma, wielu próbuje wmawiać sobie i innym, że sprawiedliwość ma coś wspólnego z nieprawością, że jest jakaś społeczność między światłością a ciemnością, jakaś zgoda między Chrystusem a Belialem, jakiś dział wierzącego z niewierzącym i jakiś układ między świątynią Bożą a bałwanami (2Kor. 6,14-18).

Wyrwani ze świata dzięki Arce zbawienia

Przeżywając nowonarodzenie jesteśmy zbawieni od świata. Oznacza to wyrwanie nas z tego świata i przeniesienie do Królestwa Syna Bożego. Stoimy twarzą w twarz z dwoma Królestwami i dwoma systemami władzy. Zbawienie dotyczy systemu, z którego wychodzimy. Chrzt wodny jest aktem potwierdzającym śmierć dla tego świata - wraz z Chrystusem jesteśmy wzbudzeni z martwych do nowego życia. Chrzt wodny jest więc pogrzebem, o czym mówi autor Listu do Rzymian w rozdziale 6, 4 werset : „*pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć*”. Po chrzcie świat musi być dla nas zatopiony, jak niegdyś za dni Noego, a Arka naszego nowego życia musi unosić się na powierzchni wody. Nie jest więc rzeczą normalną, gdy woda jest w łodzi. Musimy być inni niż ten świat, bo jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelii swymi czynami, a dopiero później używając w tym celu słów. Niektórzy chrześcijanie zgodzili się na zaproszenie Jezusa do swojego serca, ale nie chcą zmienić swojego stylu życia i światowych celów. Przyjęli Jezusa go jako Zbawiciela, ale zapomnieli zaakceptować Go jako Pana i Króla swojego życia. Można ująć to żartobliwie i stwierdzić, że są jak Jezus „wczoraj, dzisiaj i na wieki ten sam”. Problem w tym, że Jezus był świętym Synem Bożym i nie musiał się zmieniać. W naszym przypadku jest akurat przeciwnie. Po nowonarodzeniu potrzebujemy jeszcze uświęcenia naszej duszy - naszych myśli, uczuć, woli oraz ujarzżenia starej, cielesnej natury. Koniecznie musimy oddać całe nasze życie Jezusowi. Apostoł Paweł stwierdził wyraźnie: „*nie należycie... do samych siebie, drogoście bowiem kupieni.* (1 Kor. 6,19- 20)

Oddzielcie się

Naród Izraelski był oddzielony dla Boga. Powrót do starego stylu życia i przyjmowanie pogańskich praktyk sąsiednich narodów był traktowany przez Jahwe jako akt cudzołóstwa duchowego. Oddzielenie od świata jest więc podstawową zasadą życia chrześcijańskiego. Zdrada Boga prowadzi w końcu do śmierci zadanej przez świat, który posługuje się przeciwko chrześcijanom różnymi rodzajami broni. Najważniejszym

sprawdzianem wszelkiej broni jest jej skuteczność i tej nie można naszemu wrogowi odmówić. Właśnie z tego zróżnicowanego „arsenału” skorzystał szatan w czasie kuszenia Jezusa na pustyni. Zapłatą za pokłon miała być chwała i bogactwo królestw ziemi.

Ofiarą pokuszenia padł również bliski współpracownik Pawła, Demas, który opuścił apostoła „*umiłowawszy świat doczesny*” (2 Tym. 4,10). Musimy być bezkompromisowi w oddzieleniu się od tego świata. Nowe Jeruzalem miało potężny mur oraz bramy, co stanowi dla nas bardzo ważną wskazówkę. O strategicznym znaczeniu muru dobrze wiedział również bogobojny Nehemiasz. Każdy szczerze wierzący chrześcijanin musi dobrowolnie „wybudować” w swoim sercu taki właśnie mur – zaporę, oddzielającą od świata.

Apostoł Jan w swoim Liście pisze : „*Wszystko co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha życia nie jest z Ojca, ale ze świata*” (1J 2,16).

System tego świata, jego cele, wartości, motywy, standardy, mentalność, całkowicie różni się od systemu Królestwa Niebieskiego. Znakiem rozpoznawczym światowości jest pycha życia, nieodparta potrzeba odnoszenia sukcesów, popularności, korzystania z uroków życia, głęboka i ciągle niezaspokojona tęsknota za coraz większym poziomem chwały ludzkiej a także kierowanie się wszelkiego rodzaju seksualną i cielesną pożądliwością. Biblia uczy nas, że chciwość jest bałwochwalstwem. Obecnie „królowa pokus” i wszelkiej łapczywości potrafi ubrać się w biblijne szaty i w Kościele wykorzystywać „naukę prosperity” do własnych celów. Chęć bogacenia się doprowadziła do upadku wielu chrześcijan, którzy padli ofiarą pogoni za sławą i potrzebą znaczenia. Ciernie rozkoszy życia, ułuda bogactw i umiłowania świata zatrzymały w duchowym rozwoju miliony chrześcijan, opisanych w podobieństwie o czworakiej roli : „*A to, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy usłyszeli, ale idąc drogą wśród trosk, bogactw i rozkoszy życia, ulegają przyduszeniu i nie dochodzą do dojrzałości.*” (Łuk. 8:14). Jeśli diabeł nie może zabić chrześcijanina, ani go oderwać od Jezusa i pozbawić życiodajnej wiary - czyni starania, by zatrzymać go w rozwoju duchowym. Wówczas wierzący pozostaje bezużyteczny i słaby. „Ciernie” mają moc pozbawić dziecko Boże owoców życia i służby, poprzez zaduszenie w nim Słowa. Końcowym efektem tego procesu jest całkowity brak wydawania „plonów” (Mat.13,22). Czy możesz wyobrazić sobie żołnierza bez munduru i karabinu? Równie tragicznie musi wyglądać w oczach Boga i ludzi, każdy chrześcijanin pozbawiony owoców, który zatrzymał się w swym rozwoju duchowym. Człowiek, który „zakopał” swoje talenty duchowe jest bezużyteczny dla sprawy Królestwa Bożego i jest jego „antyreklamą”. Codziennie ukazuje ludziom, kogo tak naprawdę kocha i komu służy i nawet mało bystry obserwator nie ma kłopotów z udzieleniem trafnej odpowiedzi, gdyż czyny mówią same za siebie. Hipokryzja takich chrześcijan jest szybko obnażana, z poważną szkodą dla zwiastowanej Ewangelii.

Jak widać świat ma swoich sojuszników. Naturalnym zapleczem miłości do tego grzesznego świata są dążenie do bogactwa, troski o sprawy codziennego życia oraz hedonistyczne pragnienia wygody w życiu. Należy jednak zaznaczyć, że pieniądze są tu wartością zupełnie neutralną. Grzechem jest pragnienie bycia bogatym, które wpędza nas w sidła i kłopoty; grzechem jest miłość do pieniędzy, a nie samo posiadanie pieniędzy. Wszystko zależy, jak je zdobywamy, jak wydajemy i jakie mają dla nas znaczenie.

Zwycięstwo nad światem

Jak więc możemy wygrać walkę z tak sprytnym i wyrafinowanym przeciwnikiem? Zwycięstwo nad światem jest osiągalne jedynie dla nowonarodzonych dzieci Bożych. „*Bo wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to nasza wiara*” (1J 5,4).

To bardzo ważna sugestia. Pamiętajmy, że zwyciężamy przez wiarę, a wiara pochodzi ze słuchania Słowa Chrystusowego (Rz.10,17). Pismo Święte objawia nam prawdę o

zdradliwym uroku tego świata i wrogim szatańskim systemie, stojącym w bezpośrednim antagonizmie do interesów Królestwa Bożego- „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie”. Świat posługuje się kłamstwem i sprytnie ukrywa swoje prawdziwe intencje, które należy odważnie obnażyć i pokonać za pomocą prawdy. Nie pokonamy świata uciekając przed nim czy izolowaniem się od prawdziwego życia. Jan Chrzciciel „*nie jadł i nie pił, a mówi: demony ma*” – (Mat. 11, 18-19), Jezus zaś jadł i pił, był przyjacielem celników, prostytutek i wszystkich grzeszników; nie izolował się i nie uciekał na pustynię. Jan Chrzciciel tylko częściowo wskazał nam receptę na zwyciężanie grzechu, choć jego postawa jest szczególnie przydatna do walki z cielesnością, a mniej ze światowością. Filozofia „*nie kosztuj, nie dotykaj*” (Kol. 2,20-21) - jest tylko „sposobem religii”. Żywe chrześcijaństwo zaś mówi: „*wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne, nie wszystko buduje, nie dam się niczemu zniewolić*” (1Kor.6,12: 10,23).

Izolowanie i powstrzymywanie się może być jedynie dodatkiem do głównej strategii walki ze światowością. Co więc odgrywa w niej kluczową rolę? Prawdziwym zwycięstwem nad tym światem nie jest wyrzeczenie się i ucieczka, lecz spojrzenie na problem z Bożej perspektywy. W pierwszej kolejności musimy poznać prawdę o świecie i dokonać dewaluacji jego wartości. W codziennym życiu przychodzi nam trudno fascynowanie się rzeczami tandetnymi i o niskiej wartości, a system tego świata jest w gruncie rzeczy wyjątkowo tandetny, zakłamany i niewiele wart. Wielki Babilon skazany jest na zagładę i zostanie zniszczony przez ogień sądu (2P. 3,9-10). Wyrok śmierci otrzymuje ten, kto jeszcze żyje. Skazańcowi pozostaje oczekiwanie w celi więziennej na tragiczny koniec. Porażającą różnicę pomiędzy Babilonem – matką wszetecznic i obrzydliwości ziemi (Obj. 21, 9-10), a Jeruzalem – świętą oblubienicą Baranka miał objawioną na wyspie Patmos apostoł Jan. Jan mógł zobaczyć tę ogromną przepaść tylko dzięki spojrzeniu z bardzo wysokiej góry- czyli z Bożej perspektywy. Tylko spojrzenie z odpowiedniej perspektywy daje nam odpowiedni obraz sytuacji. Jeśli ktoś pozostanie na duchowych nizinach dostrzeże jedynie purpurę i złoto Babilonu, łatwo zakochując się w jego urokach. Chrześcijanie duchowych nizin widzą suchą, pozbawioną prawdziwego życia doktrynę swojego Kościoła i złudny blask świata. Czy ludzie rozsądni lokują oszczędności w banku, który ogłasza upadłość, albo czy wykupisz bilet w biurze podróży, które zbankrutowało? Nie kupujemy biletu na uszkodzony samolot, który w dodatku ma paliwo tylko na połowę trasy, wiedząc, że ta połowa znajduje się gdzieś na środku oceanu. Świat jest wielkim przegrany, a wielka licytacja już się zaczęła. Egzekucja jest już w drodze. Wierzytiele będą czuli się bardzo rozczarowani. Sama asceza nie uratuje nas przed światem, a ważniejsza od rezygnacji z kuszącej oferty świata jest niewątpliwie dewaluacja jego wartości. Zbyt mało osób zdaje sobie dziś sprawę z błędnego ułożenia swoich uczuć, podczas gdy obiekt ich miłości ma już uprawomocniony wyrok śmierci.

W walce z systemem tego świata bardzo ważną rolę odgrywa postawa naszego serca. Ludzkie serce nie znosi próżni i jesteśmy jak gliniane naczynia, które muszą zgodnie ze swoim przeznaczeniem zostać napełnione. Jeśli nie będziemy pełni Ducha Świętego i szczerą miłości do Jezusa, nasze serca skłonią się w kierunku tego świata. Jeśli nie wejdziemy jak apostołowie Jakub, Piotr i Jan - na górę przemienienia, gdzie zobaczymy na własne oczy blask chwały Chrystusa - to wielu z nas ulegnie złudnemu blaskowi tego świata. Zawsze komuś służmy i zawsze komuś oddajemy pokłon i musimy czymś napełnić nasze serce. A jeśli już nie chlebem, to przynajmniej omłotem lub karmą dla świń, jak zdesperowany i wygłodniały syn marnotrawny. I nigdy nie jesteśmy w stanie pogodzić miłości do świata z miłością do Pana, co jest jednym z największych kłamstw kierowanych przez diabła w stronę Kościoła.

Nasz wróg nie jest w stanie dać nam darów Ducha Świętego : usprawiedliwienia, pokoju duszy, prawdziwej radości i wolności w sercu. On ofiarowuje coś zupełnie odwrotnego : zniewolenie, zdradę, zmartwienia, strach i poczucie potępienia. Niech naszą codzienną

modlitwą staną się słowa natchnionej modlitwy zanoszonej przez apostoła Pawła za Kościół:
„Nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich. Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego. I oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego. I jak nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły jego. Jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie. Ponad wszelką ziemską władzę i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Efez. 1:16-21)

Kościół w desperacki sposób potrzebuje wszelkich objawów Bożej łaski w postaci darów duchowych i przyjęcia wspaniałych obietnic, które mamy zagwarantowane w Chrystusie Jezusie. Wyróżniony i obdarowany przez Pana Kościół musi wierzyć i doświadczać w codziennym życiu faktu, że to co daje Bóg jest cenniejsze i bardziej wartościowe, niż to, co oferuje nam wróg. Wyróżniony i obdarowany przez Pana Kościół nie będzie musiał jak ubogi krewny łytać łakomym okiem na świecidelka i szemrane interesy świata. Nikt nie wychodzi syty z restauracji i nie idzie szukać resztek jedzenia na wysypisku śmieci. Zbliź się do Pana, zakosztuj Jego miłości i łaski, a przekonasz się, że świat straci dla ciebie swój blask.

Cudowna Boża łaska

Każdego dnia na naszych oczach toczy się wojna na śmierć i życie. Miłość do świata niszczy naszą społeczność z Bogiem i prowadzi do marazmu i duchowego zniszczenia.

„Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie? Owszem, większą jeszcze okazuje łaskę, gdyż mówi: Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje. Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was. Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was. Obmyjcie ręce, grzesznicy, i oczyśćcie serca, ludzie o rozdwojonej duszy.” (Jak.4,4-8).

Przyjaźń ze światem powoduje oddalanie się od Boga i rozdwojenie w naszej duszy, a każdy „rozdwojony” człowiek traci pewność, a tym samym i wiarę. Nie może spodziewać się więc, że cokolwiek otrzyma od Pana (Jak. 1:7-8). Przyjaźń ze światem idzie w parze z brakiem wiary i pokory, a co za tym idzie pozbawianiem dziecka Bożego cudownej Bożej łaski, a życie bez łaski jest pełne potępienia i smutku. Łaska Boża to niezасłużona dobroć od Pana, to Boże uzdolnienie do czynienia rzeczy, których nie potrafimy wykonać o własnych siłach. To wpływająca z ojcowskiego, miłującego serca Boża przychylność i błogosławieństwo; to w końcu moc Boża służąca zaspokojeniu naszych potrzeb - moc Ducha Świętego do stawienia czoła wszystkim naszym złym skłonnościom. Decydując się na kompromis z tym światem, pozbawiamy sami siebie tego dobrodziejstwa i jak lekkomyślny Ezaw- pozwalamy się okraść z naszego duchowego dziedzictwa w Chrystusie. Tak naprawdę strzelamy sobie samym samobójczego gola. Przyjaźń ze światem skazuje nas na życie w oparciu jedynie o własne siły. To doprawdy koszmarna perspektywa.

Dlaczego jest to aż tak ważne? Łaska Boża jest niezbędna do naszego codziennego życia i jest niezbędnym narzędziem w walce przeciwko miłości do świata. Nadaje naszemu chrześcijańskiemu życiu prawdziwy smak i koloryt. Jest niesłychanym atutem w rękach ludzi wierzących, którzy dzięki niej mogą czuć się niesamowicie wyróżnieni i obdarowani w nadprzyrodzone dary łaski – charyzmaty udzielane przez Ducha Świętego. Czy możemy na nią zasłużyć, lub zapracować? Absolutnie nie!!!, ponieważ jest ona darem Bożym. Czy w

związku z powyższym możemy zrobić cokolwiek, aby ją pozyskać? I tutaj wielu zwolenników tzw. „taniej łaski” może zostać mocno zaskoczonych. Okazuje się, że jak najbardziej tak. Nie tylko możemy, ale nawet musimy. Co? Koniecznie musimy przyjąć odpowiednią postawę, aby spłynęła na nas łaska Boża. W zacytowanym powyżej tekście czytamy wyraźnie: „*Bóg pokornym daje łaskę*”. Również nie tyle możemy, ale musimy zrobić to przyjąwszy ofiarowaną nam przez Boga łaskę. To także wymaga pokory. W Liście do Efezjan (2,8) czytamy: „*łaską zbawieni jesteśmy przez wiarę, i to nie z nas: Boży to dar*”. Pokora i wiara to dwie „szyny”, po których porusza się „pociąg łaski”, przewożący błogosławieństwo i Bożą miłość. Pokora to przyjęcie punktu widzenia Pana Boga. Z Bogiem się nie polemizuje, Boga się słucha i wykonuje Jego polecenia. Maria, matka Jezusa dobrze zrozumiała tę prawdę, mówiąc: „*Niech mi się stanie według Słowa Pańskiego*”, na co anioł powiedział do Marii znane słowa „*Bądź pozdrowiona łaską obdarzona... błogosławionaś ty między niewiastami*” (Ł.1,28). Pokora to także umiejętność udzielenia obiektywnej odpowiedzi na pytanie: kim jestem i na co mnie stać, gdy przyjdzie mi polegać jedynie na własnych siłach. To przyjęcie postawy bezradności, zależności i całkowitego posłuszeństwa wobec Boga. Prawdziwie pokorny człowiek wierzy Bogu i dzięki temu otwiera drzwi swojego życia na obecność łaski Bożej, a tym samym w konsekwencji zapewnia sobie zwycięstwo nad światem.

Włącz światło

Jako wierzący nie powinniśmy kierować naszych oczu w stronę wroga i koncentrować się na jego działaniu, lecz jesteśmy zobowiązani patrzeć na Pana i Jego nieograniczoną moc. Wielką pokusą jest roztrząsanie problemów, analizowanie ich i zamartwianie się. Gdy tak postępujemy, nawet błaha sprawa może stać się większa niż Bóg, który rozwiązuje wszelkie problemy. Czasami chrześcijanie, toczący walkę duchową zostają zwiedzeni: myślą o brudach tego świata, grzechach ciała oraz o diable mówiąc do niego, usiłując przewidzieć jego posunięcia i znaleźć sposoby odparcia jego ataków. Choć problemy wydają się czasami wielkie w rzeczywistości niewiele znaczą, jeśli będziemy robić to, co Bóg nakazuje - patrzeć na Pana i Jego moc, wszelkie „widły znów zamienią się w igły”. Jeśli Bóg powiedział abyś czegoś dokonał, z pewnością jest Jego wolą, byś nie tylko to rozpoczął, lecz i dokończył. Nigdy jednak nie dokończysz powierzonego ci przez Boga zadania, jeśli nie zrozumiesz tematu mocy Ducha Świętego do pokonywania przeciwności. W Zach. (4,4-6) czytamy: „*Nie dzięki mocy, ani sile, lecz dzięki Duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów*” „*kim ty jesteś wysoka góro wobec Zorobabela. On położy kamień (pod nową świątynię) na szczycie wśród okrzyków: Cudowny, cudowny. Łaska, łaska.* (4,7)

Kto koncentruje się na marności i skupia na niej swoją uwagę - sam po krótkim czasie zmienia się w marność. Zmieniamy się na podobieństwo tego, na co patrzymy i o czym myślimy, zgodnie z maksymą: „z kim przystajesz takim się stajesz”. Naszym obowiązkiem jest szukanie Boga i patrzenie na blask chwały Jezusa Chrystusa. Jak najprościej więc pozbyć się ciemności? Wystarczy włączyć światło.

Nie idź na kompromis

Źródłem zasilającym cielesność jest świat. I odwrotnie. Obaj nasi wrogowie współdziałają ze sobą w przykładowej symbiozie. Źródłem zasilającym naszą duchowość jest Jezus Chrystus. Nie jest możliwe, aby pokonać cielesność, gdy kochamy grzech i świat. Często właśnie to jest przyczyną upadku wielu chrześcijan. Przy takiej postawie to grzech na pewno nas pokona. Jeśli nie wypędzimy świata z naszych serc, wtedy on zniszczy naszą relację z Panem i przepędzi Boga z naszego życia. Tutaj nie ma miejsca na złoty środek.

Kompromis ze światem zawsze kończy się tym samym : niewolą i utratą błogosławieństwa Bożego. *„Ale jeżeli nie wypędzicie przed sobą mieszkańców tej ziemi, to ci z nich, których pozostawicie, będą jak ciernie dla waszych oczu i jak kolce w waszych bokach. Będą was uciskać w ziemi, na której się osiedlicie”* (4 Mojż. 33:55.).

Kiedy w grę wchodzi sprawy najważniejsze, dotyczące naszego zbawienia, dotyczące samego sacrum - nie może być mowy o kompromisie. Kompromis jest działaniem zupełnie samobójczym. Jest jak strzał do własnej bramki. Chrześcijanie, którzy są zainteresowani tylko przywilejami i zyskami, jakie mogą czerpać z przynależności do Królestwa Niebieskiego - pragną jedynie chwały Jezusa, odrzucając stanowczo Jego krzyż i cierpienie. Zachowują się jak typowi „biorcy”, jak klienci w restauracji. Przeraża ich myśl o konieczności podporządkowania wszystkich sfer swojego życia Jezusowi, rezygnacji z niezależności i przysługujących im praw. Czują wyraźny dyskomfort, gdy słyszą słowa Boga : *„Wydźcie spośród nich... i nieczystego się nie dotykajcie”* (2Kor. 6,14-18) *„Zaprzyj się samego siebie i pójź za Mną”* Te słowa są odbierane jak zamach na ich wolność i szczęście. Czyż podobnych emocji nie odczuwał bogaty młodzieniec? Czy normalne jest, gdy Oblubienica broni się przed oddaniem się ukochanemu Oblubieńcowi? Czy nie budzi zdziwienia postawa, gdy żona nie chce żyć z mężem w bliskiej intymnej relacji, gdy mieszkają pod jednym dachem, wybierając, pozornie bezpieczny, dystans i niezależność?

W związku z tym każdy chrześcijanin powinien odpowiedzieć sobie na kilka podstawowych pytań :

1/ Jaki jest twój końcowy bilans zysków i strat? Co w wyniku swoich codziennych wyborów zyskujesz, a co tracisz?

/Przykład: Tylko alkoholik, który dojdzie do samego dna i zobaczy koszt swojego picia i ogrom strat w porównaniu z przewyższającymi je zyskami, płynącymi z życia w trzeźwości, ma szansę na wyjście z nałogu. Podobnie - jeśli chrześcijanin, zwiedziony urokami świata, bez wyrzutów sumienia przychodzi usprawiedliwiony na niedzielne nabożeństwo, nie rozumiejąc sensu swojej zdrady i nie odczuwając straty duchowej - nigdy nie będzie umiał zerwać swojej cudzołożnej relacji ze światem. Bóg w ciągu niewielu dni wyrwał Izraelitów z niewoli Egiptu, ale paradoksalnie przez długie lata nie był w stanie wyrwać Egiptu z ich serc/.
2/ Jak nazywasz grzech i życie prowadzone w oparciu o standardy i cele tego świata? Czy definiujesz je jako „dobre rzeczy, których zabronił mi Bóg”? Jeśli chcesz odrzucić grzeszne wartości i uroki tego świata to musisz pamiętać, że nie jesteś w stanie za pomocą zakazów i nakazów pokonać grzechu rzeczy, które miłujesz. Porzucamy to, co ma dla nas mniejszą wartość.

3/ Jaką wartość ma dla ciebie system tego świata, wartości promowane przez ten świat i życie na tym świecie? Z czym się utożsamiasz? Jakimi priorytetami kierujesz się w życiu?

Życie w swoim kształcie jest podobne do trójkąta. Na początku, u dołu trójkąta, jest sporo miejsca na najróżniejsze rzeczy. W miarę przesuwania się ku górze jesteśmy zmuszeni do wybierania rzeczy najważniejszych. Co znajduje się na szczycie twojej indywidualnej hierarchii wartości? Co byś w pierwszej kolejności ratował podczas groźnego pożaru swojego domu? Dzieci, samochód czy nowy plazmowy telewizor? Najważniejsze jest to, na czym nam najbardziej zależy. Serce szybko zdradzi, gdzie jest nasz skarb.

Krzyż przede mną, świat poza mną.

Podjęcie próby uwolnienia się od przy pomocy ucieczki kończy się najczęściej porażką. Ze smutkiem przekonamy się, jak bardzo go kochamy i to ze wzajemnością. Jest to miłość zgubna, toksyczna, wręcz zabójcza. Ten świat skazany jest na przegraną. Babilon nie ma żadnej przyszłości. Odliczanie rozpoczęło się 2000 lat temu. Upadek jest już bliski. Nie inwestuj serca w to, co jest utopią i kłamstwem. Na tym świecie nie ma nic, dla czego warto

byłoby poświęcić życie wieczne. To krzyż Jezusa zburzył naszą wiarę w przyszłość świata. Wszystko, co widzimy to cienie. Rzeczywistością jest Chrystus. Nie czekaj zbyt długo, bo może okazać się za późno. Jak zatem można zwyciężyć? Tylko w jeden sposób – przez wiarę. Jest bowiem napisane: „Zwycięstwo, które zwyciężyło świat to wiara nasza” - 1J. 5,4 . Świat jest jak wielki, podobno „niezatapialny” „Titanic”, płynący wprost na górę lodową. Zabawa trwa, gra orkiestra, ale już za chwilę będziemy świadkami tragedii. Problem w tym, że statek ma zbyt mało łodzi ratunkowych, na skutek czego ogromna liczba pasażerów ginie w lodowatej wodzie. W czasie pamiętnego rejsu w kwietniu 1912 roku, w katastrofie zginęły 1503 osoby, co stanowiło przeszło połowę obecnych na pokładzie... Czy myślimy, że dzisiaj nic takiego nie może się zdarzyć ? Trzeba być bardzo naiwnym żeby w to wierzyć. Wystarczy otworzyć dzisiejszą Gazetę Wyborczą (25.01.2008), z której przytoczę tylko dwie szokujące wiadomości. Prezydent „Lech Kaczyński ogłosił żałobę narodową z powodu katastrofy samolotu wojskowego CASA C-295M, w której zginęło 20 wysokiej rangi polskich oficerów, w tym dowódcy eskadr, dywizjonów, baz lotniczych oraz generał A. Andrzejewski. Paradoksalnie żołnierze wracali z Warszawy z dorocznej konferencji na temat bezpieczeństwa lotniczego. Katastrofa pod Mirosławcem jest największa w historii polskich sił powietrznych. Zginął kwiat polskiego lotnictwa, najlepsi z najlepszych.”

Na kolejnej stronie gazety czytamy o „szoku w świecie finansowym wywołanym największą defraudacją w historii światowej bankowości, której ofiarą padł francuski bank Societe Generale. Akcjonariuszom i inwestorom tego banku stanęły włosy na głowie gdy dowiedzieli się z oficjalnego komunikatu, że makler tego banku bez zezwolenia, bezpowrotnie utopił na giełdzie gigantyczną sumę 4,9 mld. euro.”

To nie świat, nie ludzka mądrość, czy nawet wielkie pieniądze mogą nam zapewnić poczucie bezpieczeństwa, lecz jedynie żywy i kochający Bóg. Koniec jest bliski i tylko chrześcijanie, którzy mają objawienie tej prawdy w swoim sercu będą wolni od jadowitej miłości świata. Utracą zainteresowanie światem, którego siła oddziaływania będzie wobec nich niewielka.

Dobrze pojął tę zasadę apostoł Paweł, gdy stwierdził: „*Niech mnie Bóg uchowa, abym mógł się chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który świat jest dla mnie ukrzyżowany, a ja dla świata*” (Gal. 6,14). Wraz z Chrystusem został ukrzyżowany nasz stary człowiek oraz świat. Nie usiłuję za wszelką cenę wyrwać się z tego świata, bo fizycznie jest to niemożliwe, ale przez wiarę przyjmuję, że zostałem przez krzyż Jezusa z niego zabrany i przeniesiony do Królestwa Syna Bożego. „Wyjście” ma więc charakter duchowy.

Charakter i istota tego świata jest szatańska. Objawienie tej prawdy powinno być dla nas wyzwoleniem. Czy zjesz tort, w którym wiesz, że znajduje się trucizna? Nie powinniśmy „kosztować” nawet najbardziej smakowicie wyglądających „łakoci” ze „stołu” tego świata, wiedząc że są dla nas szkodliwe i wręcz zabójcze. Bogobojni młodzieńcy izraelscy, przebywających w niewoli babilońskiej odważnie odmówili przyjmowania potraw ze stołu królewskiego, za co Bóg sownie ich nagroził. Kluczową sprawą jest nasze wyjście duchowe (exodus), a nie fizyczne. Tylko częściowo możemy oddzielić się od tego świata poprzez, np. unikanie złego towarzystwa czy oglądania filmów promujących światowe wartości i grzech. Sednem zwycięstwa jest jednak poznanie prawdy o świecie oraz naszej obecnej sytuacji. „*Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*”. Chrystusa powiedział : „*Wy jesteście z tego świata, ja nie jestem z tego świata*” (J. 8,23). „*Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi*” (J. 15,19).

Kościół (gr. ekklesia) to ludzie wywołani ze świata (gr. kosmos). „*Co się narodziło z Ducha, duchem jest*” (J. 3,6). Ważniejsze od naszych uczynków jest miejsce naszego pochodzenia i nowa duchowa natura. Jesteśmy obywatelami innego Królestwa i musimy mieć odpowiedni dystans do wszystkiego, co wiąże się z systemem tego świata, bo ma on

charakter tymczasowy. To tylko poczekalnia, krótki przystanek na drodze do wieczności. Zatem trzymaj „bagaże” pod ręką. Koncentruj się przede wszystkim na dniu dzisiejszym. Dobrze wyraża to fragment pochodzący z 1Kor. 7,29-31. Ci, którzy używają tego świata mają żyć, jakby go nie używali, gdy robią zakupy, jakby ich nie robili. Dlaczego? *„Przemija bowiem kształt tego świata”*.

Nie jest to jednak nauka zbyt popularna w Kościele. Dużo lepiej myśleć, że Pan przyjdzie za trzysta lub może za tysiąc lat, a z pewnością nie za naszego życia. Prawda jest jednak inna : *„ Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania. A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosy z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną.”*

(2 Piotr. 3:9-10).

Starajmy się myśleć, że Jezus może przyjść po swój Kościół tej nocy, że może został nam darowany ostatni dzień, aby złożyć innym świadectwo o naszym Zbawicielu. Czy to oznacza, że pozostaje nam nihilizm? Nic podobnego! Zdobądź wykształcenie, jeśli pragniesz, to załóż rodzinę. Jeśli możesz i stać Cię, to kup samochód lub mieszkanie. Niemniej jednak nie przywiązuj się za bardzo do tego wszystkiego. Staraj się żyć dniem dzisiejszym i pracować zawodowo rzetelnie jak dla Pana, będąc świadectwem dla świata. Nigdy jednak nie wolno przywiązywać się do spraw tego świata. Nigdy nie za cenę kompromisu i pragnienia sławy i bogactwa. Miejmy tzw. zdrowy dystans do spraw tego świata. Czasami w dzikim pędzie za bogactwem i dobrami materialnymi, w tym swoistym konsumpcyjnym wyścigu szczurów można zatracić własną duszę. Pamiętaj! Tam, gdzie jest twój skarb, tam będzie twoje serce. Marzeniem wielu chrześcijan jest posiadanie pozycji i władzy, a co za tym idzie, odpowiedniej ilości dóbr materialnych. Tego samego chcieliby dla Kościoła. Takie myślenie może być pułapką. Wielu wierzących żyje na ogromnych kredytach, które spędzają im sen z oczu. Inni tracą większą część energii na robienie świeckiej kariery zawodowej, zakopując głęboko swoje talenty duchowe. Jest to symptomatyczne dla religijnego, flirtującego ze światem Kościoła. Podobne do zdradliwego wina, iskrzącego się w pucharze i równie groźne jak wejście na ukrytą w ziemi minę. W końcu wino ukąsi jak jadowity wąż, a ukryty ładunek wybuchowy rozerwie nas na strzępy. W tej materii papierkiem lakmusowym okazuje się nasz stosunek do pieniędzy, bo zdradza on kogo naprawdę kochamy : Pana Jezusa czy mamonę ? *„Miłość do pieniędzy jest korzeniem wszelkiego zła”* (1Tym.6,10). Podobno jako ostatni nawraca się nasz portfel. Zastanów się jaki jest twój stosunek do pieniędzy? Czy jesteś ofiarnym dawcą? Pamiętaj, że tak naprawdę nie jest ważne ile dajesz. Ważniejsze jest to, ile ci zostaje, bo jeśli to co dajesz nie robi na tobie wrażenia, to z pewnością nie zrobi żadnego wrażenia na Bogu. Na Jezusie ogromne wrażenie zrobił dar pewnej ubogiej wdowy, która wrzuciła do skarboxy w świątyni jedynie 2 skromne, drobne monety - 1 grosz.(Mk.12,42) W oczach naszego Pana był to wyjątkowo hojny dar, bo kobiecie tej nic więcej nie pozostało na jej własne potrzeby, podczas gdy inni dawali jedynie z tego co im zbywało. Tak naprawdę, ta kobieta wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie. (w oryginale gr. bios = życie)

Najpierw musimy ofiarować Panu samych siebie, a dopiero potem swoje pieniądze, ponieważ nie należymy już do samych siebie. (1Kor.6,19-20) Czy jesteś sumienny i wierny w oddawaniu dziesięciny do Zboru? Czy potrafiłbyś zrezygnować ze znacznej części (lub całej) swojego majątku, gdyby Pan Cię o to poprosił, jak to miało miejsce w przypadku bogatego młodzieńca? Zwróć uwagę, na bardzo znamienity fakt. Jezus nie pobiegł za tym człowiekiem, aby go zatrzymać, podobnie jak nie uczynił tego ojciec w przypadku odchodzącego syna marnotrawnego. Czy to brzmi jak łatwy Jezus? Czy tak powinien zachowywać się największy zdobywca dusz? Jezus pójdzie szukać owiec zagubionych (wzywają pomocy, chcą wrócić do stada), ale nie będzie na siłę błagał o wejście do swojego Królestwa buntowników i ludzi, którzy świadomie umiłowali świat i jego uciechy bardziej, niż Boga. Czy dzisiaj straciły na

aktualności słowa przestrogi Jezusa mówiące, o tym, że „rzeczą prawie niemożliwą jest, aby człowiek bogaty wszedł do Królestwa Bożego?” (wolne tłumaczenie) Czy mamy jakiegokolwiek podstawy, aby wątpić w słowa naszego Pana lub obłudnie je przekręcać i naciągać do granic możliwości jak przysłowiową gumę od majtek, snując akademickie dyskusje na temat znaczenia słowa bogaty?

Jakie jest dla nas znaczenie słowa „bogaty”? Czy chodzi o dochody hollywoodzkich aktorów? Tom Cruz, Denzel Washington i Johnny Depp zarobili razem w zeszłym roku 134 mln. \$... Może dotyczy to niektórych graczy giełdy nowojorskiej zarabiających rocznie nawet 1 mld. \$. W pamiętnym 2006 roku na Wall Street wypłacono rekordowe jednorazowe premie dla najbardziej zasłużonych i wydajnych maklerów. Razem było tego jakieś 36 mld. \$. Maksymalna premia dla jednego pracownika giełdy wyniosła bagatela 53 mln. \$. A może miernikiem bogactwa jest ilość posiadanych domów, lub pokoi w mieszkaniu? Spadkobierca olbrzymiej fortuny - książę Albert posiada w Niemczech pałac z 500 pokojami. A może miarą bogactwa jest stan konta bankowego? Może problem dotyczy jedynie opływających w petrodolary, dysponujących miliardowymi fortunami szejków arabskich, czy w końcu królowej Anglii, która niedawno wyprawiła swojej wnuczce 18 - ste urodziny, dla 500 najbliższych przyjaciół za jedynie 800 tys. \$? To i tak nic. Najbogatszy człowiek świata sułtan Brunei kupił niedawno swojej córce na urodziny osobisty samolot odrzutowy. (około 40 mln. \$)

Udzielenie odpowiedzi na to retoryczne pytanie nie jest konieczne, ponieważ problem został już w Biblii wystarczająco jasno nakreślony. Grzechem jest już pragnienie bogactwa i miłość do pieniędzy. Grzechem jest także chciwość, która jest nazwana bałwochwalstwem. Pieniądze dają ludziom bogatym złudne poczucie bezpieczeństwa, niezależności i samowystarczalności. Czują się jak mali bogowie. Nie potrafią być posłuszni i dyspozycyjni dla Pana, bo muszą ustawicznie pilnować swoich interesów. Pamiętajmy, że mała moneta przybliżona mocno do oka może zasłonić nawet blask ogromnego słońca. Ułuda bogactwa niby ciernie zasłania ludziom Boga, zatrzymuje chrześcijan w rozwoju duchowym i tacy wierzący nigdy nie dojdą do duchowej dojrzałości, gwarantującej wydawanie owoców dla Pana. (czworaka rola). W życiu można zarabiać pieniądze do zabezpieczenia bytu sobie i swojej rodzinie, ale można również być pochłoniętym żądzą robienia pieniędzy, która staje się bałwochwalstwem. Chodzi o to, czy ja mam pieniądze, czy raczej one mają już mnie. Odpowiedzią jest moja gotowość do rezygnacji z prawa własności do moich dóbr materialnych i poziom mojej ofiarności. Odpowiedzią są pragnienia mojego serca.

”I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzesławianiem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzesławiamy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność.” (1 Tym. 6:6-11) Praktycznie powyższy tekst nie wymaga żadnego komentarza. Poza przedstawionymi dotychczas argumentami warto zaznaczyć również, że nie wszystko złoto, co się świeci. Blask bogactwa może być bardzo zdradliwy. Pieniądze podobnie jak niektóre kobiety i pogoda lubią zmiennymi być. Fortuna bardzo często kołem się toczy. Dzisiejsza giełdowa hossa może z dnia na dzień stać się nazajutrz bessą. Dzisiejszy milioner może stać się jutro żebrakiem, a dzisiejszy nowobogacki, któremu wszyscy zazdroszczą powodzenia w biznesie może ku swojej zgubie usłyszeć, które zmrożą mu krew w żyłach: „ Głupcze, tej nocy zażądam duszy twojej, a to wszystko co zgromadziłeś czyje będzie?” Bogacze tego świata stąpają po wyjątkowo cieniutkim lodzie. Niektóre imperia finansowe okazują się olbrzymami na glinianych nogach. Czasami

imponujące finansowe skoki z giełdowej trampoliny kończą się tragicznie na dnie pustego basenu. Dobrze ilustruje to historia opowiedziana przez Andre Kole w książce pt: „Cuda, czy magia”

„Często myślałem o prawdziwej historii, którą słyszałem od profesora na jednym z wykładów z ekonomii. W 1923 roku w jednym z wielkich hoteli w Chicago odbyło się bardzo ważne spotkanie dziewięciu najbogatszych biznesmenów. Byli to: Charles Schwab, przewodniczący największej niezależnej spółki obrotu stalą; Samuel Insull, przewodniczący największej niezależnej spółki towarów codziennego użytku; Howard Hopson, przewodniczący największej spółki benzynowej; Arthur Cotton, największy handlarz pszenicą; Richard Whitney, przewodniczący nowojorskiej giełdy Stock Exchange; Albert Fali, członek gabinetu prezydenckiego; Leon Fraser, przewodniczący Międzynarodowego Banku Kolonialnego; Jesse Liyermore, największy spekulator giełdowy na Wall Street, oraz Ivan Krueger, szef największego monopolu.

W dwadzieścia pięć lat później Charles Schwab zmarł jako bankrut; Samuel Insull dokonał żywota uciekając przed wymiarem sprawiedliwości, pozbawiony środków do życia w obcym kraju; Howard Hopson oszalał; Arthur Cotton zmarł za granicą jako niewypłacalny dłużnik; Richard Whitney odsiadywał wyrok w więzieniu Sing Sing Penitentiary; Albert Fali skorzystał z amnestii i dlatego mógł umrzeć w domu; Jesse Liyermore, Ivan Krueger i Leon Fraser popełnili samobójstwa. Wszyscy ci mężczyźni nauczyli się sztuki robienia pieniędzy, lecz żaden z nich nie nauczył się, jak żyć.

Ani psychologia, ani sukcesy też tego nie uczą. Dowiedziałem się, że psychiatrzy mają największy wskaźnik samobójstw spośród wszystkich zawodów. Jeden z moich sąsiadów, dobrze sytuowany przemysłowiec, popełnił samobójstwo. Inny przemysłowiec, którego widywałem codziennie, skoczył głową w dół z jedenastego piętra budynku,

w którym miałem biuro. Światowej sławy iluzjonista, którego miałem okazję spotkać i podziwiać, dosłownie zapił się na śmierć. Pomimo to przekonywałem siebie, że musi być coś, co daje trochę nadziei i zachęty.”

Chrześcijanie, utożsamiający się z nauczaniem promującym bogacenie się i z szeroko rozumianą doktryną prosperity - opierają swoje poglądy przede wszystkim na wersetach Starego Testamentu. Umiejętnie „żonglują” wybranymi wersetami ze starego Przymierza, ale i tak nie mówią całej prawdy. Szkoda, że nie stać ich na taki stopień rezygnacji i poświęcenia jak to miało miejsce w przypadku Elizeusza, który zrezygnował z ofiarowanego mu przez Naamana ogromnego majątku (2Król.5,5:5,16: 5,26). Podobnie uczynił Abram wyrzekając się całego mienia zdobytego w bitwie (1Mojż.14,21-23) oraz prorok Daniel, gdy zrezygnował z honorarium i awansu, które ofiarował mu król Nebukadnesar (Dan.5,16-17)

Można zachwycać się majątkami niektórych królów izraelskich, ale w żadnym razie nie wolno nam zapominać o początkowym zaleceniu, które od Boga przez usta Mojżesza otrzymali w tym zakresie Izraelici zanim weszli do Ziemi Obiecanej:

„Gdy wejdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój ci daje, obejmiesz ją w posiadanie, osiądziesz w niej i powiesz sobie: Ustanowię nad sobą króla, jak wszystkie narody wokół mnie, ... Tylko niech nie trzyma sobie wiele koni ... Niech też nie bierze sobie wiele żon, aby nie odstąpiło jego serce. Także srebra i złota niech wiele nie gromadzi.” (5 Moj. 17:14,16-17).

Bóg nigdy nie był zwolennikiem wielożeństwa i nadmiernego bogacenia się. Bóg dopuścił do tego i tolerował te cielesne oczekiwania swojego ludu, jedynie z powodu zatwardziałości ich serc. Jezus jednoznacznie potwierdził taką tezę w swojej wypowiedzi na temat małżeństwa. Nawet jeżeli niektóre z wymienionych powyżej osób dysponowały majątkiem, to wcześniej udowodniły, że potrafią z niego zrezygnować. Tylko tacy wypróbowani słudzy Boży będą w stanie uniknąć błędów proroka Balaama, który ukochał zapłatę za czyny nieprawe. Chciwy prorok nie oparł się pokusie przyjęcia łapówki za zdradę narodu wybranego. (Obj.2,14) Można wręcz postawić tezę, że wywyższenie, namaszczenie duchowe i błogosławieństwo materialne jest wprost proporcjonalne do stopnia wcześniejszej rezygnacji ze swoich osobistych praw i posiadanych dóbr materialnych oraz do stopnia poświęcenia się i uniżenia przed Panem.

Naszym jedynym motywem jakim powinniśmy kierować się w takich sytuacjach powinna być bezinteresowna miłość do Jezusa. Nie oznacza to, że powinniśmy żyć w ubóstwie, które może czasami być formą duchowego przekleństwa. Bóg pragnie błogosławić swoje dzieci materialnie, ale najpierw powinniśmy szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a reszta będzie nam dodana. Najpierw udowodnijmy, że umiemy dawać i rezygnować, a wtedy

otrzymamy wszystko, co potrzebujemy do życia i pobożności. Tak naprawdę w większości przypadków nie chodzi o konieczność rozdania tego co mamy, lecz raczej o przyjęcie postawy wyrzeczenia się prawa do naszych pieniędzy.

Nie miłujcie świata!

Wszelkiej pożądliwości cielesnej przyświeca wymowne motto: „Muszę to mieć i to teraz. To się należy właśnie mnie. Zasluguję na to. Nie mogę się bez tego obejść”. Jasno wyrażają to telewizyjne reklamy. Siłą napędową cielesności jest miłość do świata i życia na tym świecie. Stoi to w wyraźnej sprzeczności z oczekiwaniami Boga. *„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata”* - 1 Jan. 2,15-16.

Zgodnie z treścią tych wersetów trzy aspekty grzesznego świata prowadzą do otwartej wrogości wobec Boga:

- a) „pożądliwość ciała” - obejmuje nieczyste pragnienia i pogoń za grzesznymi przyjemnościami oraz zaspokojeniem zmysłów (1Kor 6,18; Filip. 3,19; Jak 1,14)
- b) „pożądliwość oczu” - odnosi się do pożądania i pragnienia rzeczy, które są pociągające dla oczu, ale zabronione przez Boga, w tym pragnienie oglądania tego, co niosą z sobą grzeszne przyjemności- (2Moj 20,17; Rz. 7,7). We współczesnym świecie oznacza to rozrywkę w postaci oglądania pornografii, przemocy, bezbożności i niemoralności na scenie, w telewizji, kinach lub czasopismach (1Moj 3,6; Joz. 7,21; 2Sm 11,2; Mat 5,28)
- c) „pycha życia” - oznacza ducha arogancji i niezależności - człowiek nie chce uznać Boga za Pana, a jego Słowa za ostateczny autorytet. Jest to pragnienie niezależności, wywyższenia, chwaleń i promowania w życiu samego siebie (Jak. 4,16)

Nie można jednocześnie kochać świata i Ojca (Mat. 6,24; Luk. 16,13; Jak. 4,4). Kochać świat znaczy mieć z nim bliską więź i być oddanym jego wartościom, zainteresowaniom, sposobom życia i przyjemnościom; oznacza cieszenie się i akceptowanie tego, co jest gorszące i sprzeciwia się Bogu – Luk. 23,35. Nie możemy utożsamiać się z wartościami tego świata, dla którego najważniejsza jest mamona, wykształcenie, pozycja społeczna, władza, wygląd zewnętrzny i pełen brzuch. Te rzeczy mogą być jedynie dodatkiem do naszego życia, a nie jego sednem.

Dla świata pojęcia takie jak żywa wiara w Jezusa, pokora, prawdziwa pokuta, rezygnacja z własnego „ego”, uświęcenie i bezinteresowne usługiwanie innym są obce. Ludzie w tym świecie pragną władzy i oczekują, aby im służyli. Jezus pokazał nam, że ci którzy są liderami powinni być wzorem i w pokorze służyć innym. Czasami nawet umywać nogi zdrajcom pokroju Judasza. Miarą wielkości chrześcijanina jest to, ilu osobom służy, a miarą siły jest to, czy potrafi brać na siebie ułomności i brzemiona słabych. Pan pokazał nam, że bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać, niż brać. Świat fascynuje się tym co zewnętrzne, tyranizując swoich zakładników reklamami najnowszych kolekcji mody. Tymczasem Biblia zachęca kobiety żeby dbały o klejnot pokornego i cichego ducha, a nie o trefienie włosów i piękne stroje. Już Samuel został pouczony przez Boga podczas wyboru Dawida na króla, że Bóg nie patrzy na to co zewnętrzne, lecz na serce człowieka. Ludzie w tym świecie są zainfekowani wirusem chwały ludzkiej, ślepym narcyzmem i egocentryzmem, humanistyczną bakterią walki o indywidualne prawa jednostki, podczas gdy Słowo Boże zachęca nas do rezygnacji, nadstawiania drugiego policzka i uważania innych za ważniejszych i wartościowszych niż my. Tak naprawdę nasz Pan oczekuje abyśmy umarli dla samych siebie i całkowicie oddali się Jemu.

Bóg zabrania nam kochać świat. Zmusza nas do dokonania wyboru. Możemy kochać świat

albo kochać Boga Ojca. Nie możemy robić obu rzeczy jednocześnie. Świat jako taki, świadomie lub nieświadomie, buntuje się przeciw Bogu. Dlatego jeśli miłujemy świat, to stajemy w jednym rzędzie z buntownikami. W całym naszym życiu pociąg do świata jest bardzo silny. Świat oferuje nam wiele pokus. Niektóre z nich wydają się nam niewinne, ale zawsze są zaprawione trucizną buntu. Jednym z głównych kanałów, który wywiera wpływ na nas przez świat, są media z wszystkimi swoimi formami rozrywki. Nie chodzi jedynie o unikanie rzeczy skażonych ewidentnym grzechem. Chodzi również o to byśmy nie pozostawali jedynie biernymi widzami tego, co oglądamy w TV lub internecie. Chodzi o nasz zmarnowany cenny czas i to, czy dana rzecz nas buduje duchowo, czy raczej rujnuje? Co więcej, wiele współczesnych programów, poprzez pokazywanie przemocy i zepsucia, przyczynia się do jawnego promowania treści i wartości sprzecznych z Biblią. W coraz bardziej otwarty i bezwstydnym sposób deprawują i demoralizują ludzi nie tylko dorosłych, ale również, przez swój zasięg i dostępność, najmłodszych. Powinniśmy zrezygnować ze wszystkiego, co gloryfikuje grzech i obraża Jezusa Chrystusa. Czy to jest radykalizm? Być może. Jeśli tak, to chrześcijaństwo jest radykalną religią .

Tak naprawdę Królestwo Boże i królestwo szatana to dwa zupełnie różne i wrogo do siebie nastawione systemy. Świat i prawdziwy Kościół to dwie odrębne grupy ludzi żyjące w ciągłym duchowym antagonizmie.

Zauważmy jednak, że terminy „świat” i „ziemia” nie są synonimami. To nie to samo. Bóg nie zabrania miłości, np. do przyrody, natury, czy podziwiania kosmosu. Poprzez piękno i ład, jaki dostrzegamy w przyrodzie możemy poznać wspaniałego i genialnego Stwórcę, któremu należy oddać chwałę i cześć (Rz.1.19-21).

Stań po stronie Pana!

Czasami wierzący odczuwają głęboką tęsknotę za życiem w świecie podobnie jak żona Lota. Chcą się ratować wraz z Chrystusem, ale jednocześnie oboma rękoma kurczowo trzymają się świata, bojąc się stracić swoją starą miłość. Chcą być oblubienicą Baranka, ale nadal utrzymują zażyłe stosunki z dawnymi kochankami. Kto kocha świat, nie jest godzien Chrystusa. Kto miłuje zaszczyty, uludę bogactw, sławę, oklaski i wygodne, niezależne życie nigdy nie pokona cielesności. Tylko człowiek przepelniony pasją dla Jezusa, motywowany miłością do Pana jest gotów do poświęceń i wyrzeczeń. Kto nie potrafi zapłacić ceny uczniostwa i zrezygnować ze swoich przywilejów, pozostanie zakładnikiem niemocy duchowej. Brak „powściągliwości... i przybieranie pozorów pobożności, które pozbawiają życie” mocy Bożej jest znakiem rozpoznawczym czasów ostatecznych - 2Tym.3,5. Nie można pogodzić miłości do Pana z flirtem ze światem. Takim duchowym szpagatem można sobie zrobić krzywdę. Musimy podjąć decyzję, na którą stronę przechodzimy. W toczącej się duchowej wojnie nie ma stref zdemilitaryzowanych, neutralnych, w których nie toczą się żadne działania wojenne. Takie myślenie jest mitem. Prawda jest zupełnie inna. Zawsze z kimś walczymy, komuś się sprzeciwiamy i komuś służymy. Jesteśmy sługami Boga lub diabła. Nie ma trzeciej neutralnej alternatywy. Podobny dylemat mieli Izraelici skonfrontowani przez proroka Eliasza. „*Wtedy Eliasz przystąpił do całego ludu i rzekł: Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim! Lecz lud nie odrzekł mu ani słowa*” 1 Król. 18:21.

Taką postawą najwięcej szkody wyrządzamy samym sobie, a nie pragnącemu zawładnąć naszym życiem „zazdrosnemu” Jezusowi. Izrael stanął w rozkroku i przezornie milczał. Bardzo dziwna taktyka. Dlaczego milczeli? Ponieważ zostali skonfrontowani ze swoim stanem. Czuli się zawstyżeni. Jedno jest pewne. Szpagat nie jest dobrą postawą w czasie walki. Ludzie o rozdwojonej duszy, pozbawieni wiary nie mogą liczyć na znalezienie łaski w oczach Boga. Nie mogą liczyć na pomoc od Pana - Jak.1,1,6-8. Żyjąc jedną nogą w świecie są słabi duchowo. W takim stanie stają się łatwym łupem dla diabła. Tragedia polega

na tym, że większość zwiedzionych „żon Lota” obojga płci przekona się o tym za późno. Cena, którą tym nieszczęśnikom przyjdzie zapłacić, będzie niewspółmiernie wysoka w porównaniu z pozornym i krótkotrwałymi zyskami. Obudzą się, by z przerażeniem zobaczyć, że podobnie jak Samson zostali podstępnie oślepieni i zmuszeni do niewolniczej służby na rzecz swojego bezlitosnego i kłamliwego pana. Obudzą się jak zamroczony alkoholem pijak, by stwierdzić z rozpaczą, że na ratunek jest już za późno.

Duchowe oddzielenie wierzących

„Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a Ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszchemogący.” (2Kor.6,17-18)

Motyw oddzielenia nie jest niczym nowym. W Starym Testamencie Bóg ustawicznie wymagał od swojego ludu oddzielenia (2Moj 23,24; 3Moj 1,22-26; Iz 52,11; Jer. 51,45). Boży lud miał być święty, różniący się i oddzielony od wszystkich innych ludów.

Świat i prawdziwy Kościół to dwie zupełnie odrębne grupy ludzi. Świat znajduje się pod władzą Szatana a Kościół jest prowadzony i kierowany przez Jezusa Chrystusa. (Ef. 5,23-24; Obj. 21,2). Wierzący nie mogą mieć bliskiej społeczności z tymi, którzy mają udział w złych systemach tego świata (Mat. 9,11; 2Kor 6,14). Muszą otwarcie potępiać ich grzech (J 7,7; Ef 5,11) i muszą być dla nich światłością i solą (Mat .5,13-14). Muszą ich miłować (J 3,16) i starać się zdobyć dla Chrystusa (Mk 16,15; Jud 22-23).

Oddzielenie od zła i brudu świata jest fundamentalną zasadą obowiązującą każdego chrześcijanina. Zgodnie z Biblią to oddzielenie funkcjonuje w dwóch wymiarach:

- (a) oddzielenie moralne i duchowe od grzechu i wszystkiego, co sprzeciwia się Bożemu Słowu, na tym polegać ma świętość ludu Bożego;
- (b) zbliżenie się do Boga w intymnej społeczności przez oddanie się, oddawanie czci i służbę. Owocem końcowym tego oddzielenia jest więź z Bogiem jako naszym niebiańskim Ojcem, który mieszka z nami, a my jesteśmy jego synami i córkami (2Kor 6,16-18).

W Nowym Przymierzu Bóg nakazał wierzącym oddzielenie się:

- (a) od świeckiego systemu i kompromisów (J 17,15-16; 2Tm 3,1-5; Jak 1,27; 4,4);
- (b) od ludzi w Kościele, którzy grzeszą i nie chcą się upamiętać (Mt.18,15-17; I Kor 5,9-11; 2Tes 3,6-15);
- (c) od fałszywych nauczycieli, kościołów i sekt, które nauczają teologicznych błędów i zaprzeczają prawdom biblijnym (Mat 7,15; Rz. 16,17; Ga 1,9; Tt 3,9-11; 2P 2,17-22; 1J. 4,1; 2J 10-11; Jud 12-13).

Będąc oddzieleni powinniśmy kierować się właściwymi motywami. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby święci, jak faryzeusze traktowali z wyższością grzesznych „celników” tego świata. Musimy zachować postawę nienawiści do grzechu (Rz. 12,9; Hbr. 1,9; 1J. 2,15). Powinniśmy z odwagą okazywać sprzeciw wobec fałszywych doktryn (Gal. 1,9), ale nienawidząc grzechu musimy umieć połączyć to ze szczerą miłością do grzeszników (J 3,16; I Kor 5,5; Ga 6,1; por Rz. 9,1-3; 2Kor 2,1-8; 11,28-29; Jud 22)

Bóg oczekuje, abyśmy nienawidzili grzechu, ale kochali grzeszników.

Oddzielenie następuje po to, by wierzący mogli zachować:

- zbawienie (1Tm 4,16; Obj 2,14-17),
- wiarę (1Tm 1,19; 6,10.20-21),
- świętość (J 17,14-21; 2Kor 7,1).

Mamy się oddzielić, po to by w pełni żyć dla Boga jako Pana i Ojca (Mat 22,37; 2Kor 6,16-18). Tylko prawdziwe oddzielenie dla Boga może przekonać niewierzący świat o prawdzie i

błogosławieństwie Ewangelii (J 17,21; Filip 2,15).

Dzięki szczeremu oddzieleniu Bóg sam nas wynagradza przybliżając się do nas i zapewniając nam ochronę, błogosławieństwo i Ojcowską opiekę. Obiecuje, że będzie dla nas dobrym Ojcem. Będzie nas kochał i miłował jak swoje dzieci (2Kor 6,16-118).

Niechęć wierzącego do oddzielenia się prowadzi nieuchronnie do utraty społeczności z Bogiem (2Kor 6,16) oraz do utraty akceptacji Ojca (2Kor 6,17).

Podsumowanie

Świat posługuje się kłamstwem i jako bankrut składa nam obietnice bez pokrycia. Przez całe lata kolejne pokolenia ludziły się, że demokratyczne swobody polityczne, wolność moralna i seksualna, postęp techniczny i związana z nim wyższa stopa życiowa oraz coraz większa wiedza przekazywana dzięki profesjonalnemu systemowi oświaty - rozwiążą wszystkie kłopoty ludzkości. Małe dzieci wiedzą więcej niż Pitagoras, Platon i Arystoteles razem wzięci. Powlekane chromem gospodarki zachodu opływają w bogactwo. Latamy na księżyc, posiadamy TV satelitarną i służące podobno lepszej komunikacji telefony komórkowe. Budujemy drapacze chmur przy których wieża Babel wydaje się kopcem mrówek. Coraz dalej potrafimy patrzeć w kosmos. A wszystko tylko po to, by z przerażeniem i rozczarowaniem stwierdzić, że wcale nie przybliżyliśmy się nawet o krok do upragnionego celu. Jak zamroczony alkoholik potykamy się o własne nogi, a na naszej drodze znajdujemy pustkę duchową, depresję, nałogi, samobójstwa, korupcję, aborcję, nienawiść, morderstwa, okultyzm, wszelkiego rodzaju niemoralność i zbrodnie seksualne oraz dławiące serce troski i strach... Żyjemy w świecie, w którym wszystko jest „na opak”. Ludzie próbują bezskutecznie oszukać samych siebie przez naklejanie na butelce z trucizną napisu „lekarstwo”. Cywilizacja zamiast obiecanego rajy i zrównania się z Bogiem - przypomina dżunglę pełną zagubionych duchowych niewolników, którzy nie potrafią udzielić trafnej odpowiedzi na elementarne pytania : skąd pochodzą? po co istnieją? , dokąd idą? W ich życiu wypełnia się słowo „*mienili się mądrymi, a stali się głupimi.*” (Rz.1,22) Nie musimy iść tą szeroką drogą zatracenia, którą oni kroczą. Możemy wybrać wąską drogę życia. Możemy wybrać Chrystusa i Królestwo Boże. Jednym z warunków jest oddzielenie się od tego świata i całkowite oddanie się Jezusowi Chrystusowi. Niech ci Bóg w tym pomoże i błogosławi.

Na świat został wydany wyrok śmierci. Został ukrzyżowany na Golgocie i objawienie tej prawdy powinno stać się dla chrześcijanina wyzwoleniem. Zwycięzamy świat przez wiarę i dewaluację jego wartości, a nie dzięki izolacji i ucieczce. Zwycięzamy przez duchowy exodus i dzięki życiu z łaski. Zbawienie człowieka wierzącego polega na wyrwaniu go z tego świata ciemności i przeniesienie go do Królestwa Światłości. Stań po stronie Pana, gdyż „*świat przemija wraz z pożądlivością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki*”(1J.2,16)

Bądź zdeterminowany i bezkompromisowy jak Jozue. Powtórz za nim z wiarą : *Ja i mój dom będziemy służyć Panu.* (Joz.24,31) Posłuchaj wezwania Ezdrasza i pokutuj z oziębłości duchowej i kompromisu ze światem „*Odlączcie się od ludów i odprawcie żony obcoplemienne, a cały lud rzekł :Tak, Amen, Amen*” (Ezdr.10,11-12)

I. Pytania do rozważania i dyskusji:

1. Co Twoim zdaniem oznaczają słowa : „*Nie miłujcie tego świata*”.
2. *Jakie znasz i z jakim skutkiem stosujesz sposoby walki z systemem tego świata?*
3. *Jaki jest Twój stosunek do ludzkich ambicji opartych o wartości świata, potrzeby władzy i odnoszenia sukcesów oraz cielesnych pragnień?*
4. *Czy grzech miłości do świata i życie prowadzone w oparciu o standardy i cele tego świata są dla Ciebie dobrą rzeczą, mimo że zabronił tego Bóg?*
5. *Jaką wartość ma dla Ciebie system tego świata i życie na tym świecie?*
(zaspokajanie pożądlivości ciała ,oczu i pychy życia)

6. Jaki jest Twój stosunek do pieniędzy i dóbr materialnych?

7. Jak rozumiesz tekst 1Tym.6,6-11 oraz 2Kor.9,6-12?

Bibliografia:

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1. Nieprzyjaciele | - Michał Hydzik |
| 2. Nie miłujcie świata | - Watchman Nee |
| 3. Pokój z Bogiem | - Billy Graham |
| 4. Ważniejsze słowa Nowego Testamentu | - William Berclay |
| 5. Biblia z komentarzem, Nowy Testament | - Life Publishers International |
| 6. Kościół żywego Boga | - Ulf Ekman |
| 7. Boża łaska | - Joyce Meyer |
| 8. Podstawy chrześcijańskiego życia | - Bob Gordon |
| 9. Cuda czy magia | - Andre Kole |

Janusz Lindner

Zobaczcie, jak sam Bóg określił Swoje relacje z Abrahamem: „Abraham, mój przyjaciel” (Izajasz 41:8) Tak samo Nowy Testament mówi nam, „I uwierzył Abraham Bogu.... i nazwany został przyjacielem Boga” (Jakuba 2:23).

Jakież to niesamowite wyróżnienie, być nazwany przyjacielem Boga. Większość chrześcijan śpiewa znaną pieśń, „Przyjacielem naszym Jezus”. Te biblijne słowa są prawdą i mają moc. Wydaje się to przekraczać ludzkie pojęcie, by Stwórca wszechświata nazwał człowieka Swoim przyjacielem. A jednak tak było z Abrahamem. To znak bliskiej społeczności z Bogiem.

Hebrajskie słowo, którego Izajasz używa do określenia przyjaciela, oznacza uczucie i bliskość. Jakub w języku greckim, dla określenia przyjaciela używa słowa drogi, bliski współpracownik. Jedno i drugie oznacza głęboką, wzajemną intymność.

Czym bliżej jesteśmy Chrystusa, tym większe mamy pragnienie, by żyć święcie przed Nim. Ponadto zaczynamy widzieć wyraźnie, że Jezus jest naszym jedynym fundamentem.

Biblia mówi nam, że Abraham „Oczekiwał miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (Hebr. 11:10). Dla Abrahama nic w tym życiu nie miało trwałej wartości. Pismo Święte mówi, że dla niego ten świat był obcym i nie chciał tu zapuszczać korzeni. Niebiański kraj, do którego Abraham tęsknił, nie był fizycznym miejscem, a chodziło raczej o to, by być w domu z Ojcem. Hebrajskie słowo określające „niebiański kraj”, to Pater. Pochodzi ono od słowa Ojciec. Tak więc kraj, do którego Abraham zdążał, to było dosłownie miejsce u Ojca.

A jednak Abraham nie był mistykiem. Nie był ascetą, który wkładał święte szaty i żył w duchowej mgle. Ten człowiek żył życiem ziemskim i był mocno zaangażowany w sprawy tego świata. Posiadał tysiące bydła i miał tylu sług, że mógł sformować mały oddział zbrojny. Abraham był człowiekiem zajęтым, kierował swoimi sługami oraz kupował i sprzedawał swoje bydło, owce i kozy.

A jednak, pomimo tylu zajęć biznesowych i odpowiedzialności, Abraham znalazł czas na intymną społeczność z Panem.

David wilkerson

Największymi zagrożeniami, z jakimi przyjdzie się skonfrontować w nadchodzącym wieku będą: religia bez Ducha Świętego, chrześcijaństwo bez Chrystusa, przebaczenie bez pokuty, zbawienie bez odrodzenia, polityka bez Boga i niebo bez piekła” ~ William Booth (1829 - 1912) angielski kaznodzieja metodystyczny i założyciel Armii Zbawienia

BĘDZIE RELIGIA BEZ DUCHA I CHRZEŚCIJAŃSTWO BEZ CHRYSTUSA

Bóg jest zmęczony zadawaniem się z ludźmi, którzy wszystko wiedzą, a nie chcą nic robić. Tak, jak Samson, bawiliśmy się naszym poświęceniem. Kiedyś Samson obozował w górach Lechi i kiedy nadeszły karawany wroga, napadł na nie, zniszczył je, a to co w nich było, oddał swojemu ludowi. Byli oni wrogami Boga, więc byli też jego wrogami. Były też czasy, kiedy Filistyni nie wydawali się Samsonowi tacy źli. Kościół jest ślepy na to, co jest właściwe, a co nie jest właściwe. "Nie widzę w tym nic złego." Kiedyś widzieliśmy. Kiedyś mieliśmy moc. Kościół jest duchowo ślepy: nie ma oddzielenia, nie ma prawdziwego poświęcenia. Samson się sprzedał. Położył swoją głowę na kolanach świata, flirtował z diabłem, chodził z tłumem, bez żadnego oddania dla życia. Było jeszcze trochę mocy. Samson odnosił zwycięstwa tu i tam, ale przez cały czas Samson traci. Kościół jest na tej samej drodze. Od Pięćdziesiątnicy do teraz poruszaliśmy się od przebudzenia do flirtowania ze światem. To smutny dzień, kiedy ludzie Boży myślą, że muszą wyglądać i działać tak, jak świat.

Generał Booth prorokował o dwudziestym wieku. „Będzie religia bez Ducha. Chrześcijaństwo bez Chrystusa, zbawienie bez pokuty. Niebo bez piekła.” Panie Booth. obserwowałem, jak pana proroctwo wypełniło się co do litery. Chcemy mieć świat i Niebo. Włączyliśmy do kościoła wszystko, począwszy od bingo, a skończywszy na przyjęciach alkoholowych. To wszystko w imię Pięćdziesiątnicy. Zielonoświątkowcy [i inne denominacje ewangeliczne] wydają potańcówki dla absolwentów i nie widzą w tym nic złego. I jesteś zupełnie nie na czasie, jeżeli podnosisz głos przeciw takiej świeckości. W imię miłości boimy się nazywać grzech po imieniu. Pokolenia dzieci dołączyły się do kościoła, podekscytowały się, a teraz tracimy je, ponieważ po prostu nie powiedzieliśmy im, że chodzenie z Bogiem będzie coś kosztować. "Łatwe wierzenie" naszych czasów nauczyło, że Bóg będzie chodził z człowiekiem w jego grzechu. Największą zdradą jest powiedzieć człowiekowi, że Bóg będzie mu błogosławić, kiedy jest nie w porządku. Pozwoliliśmy na wszystko. Nic dziwnego, że moc Boża nie jest widoczna w naszym życiu. Osiedliśmy na brzegach świata. Nie wiemy już co jest dobre, a co złe. Możemy iść z ruchem religii, zachowywać formę i jednocześnie łamać ślubowania małżeńskie składane przy Bożym ołtarzu. Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela, nic już nie znaczy. Chrześcijanie posługują się slangiem, wzywają imienia Bożego na daremno, flirtują ze światem, robią podejrzaną interesy i nie chcą spłacać długów. Czy to dziwne, że brakuje wśród nas Bożej mocy? Jesteśmy ślepi. Bóg jest tak święty, jak zawsze był. Mówisz, że nie lubisz tego słuchać, no cóż. ja nie lubię tego mówić, ale to musi być powiedziane.

Dzieci bądźcie posłuszne swoim rodzicom. Mamy prawie najbardziej rozwydrzone dzieci, jakie mogą być. Rodzice nie wiedzą, co z nimi zrobić. Mężowie miłujcie żony swoje. W domach jest nienawiść. Żony bądźcie uległe mężom swoim. Czasami jest to zupełnie niemożliwe, ponieważ mąż okazał się być demonem; innym razem powodem jest bunt i żądza władzy ze strony żony. Nic już nie widzimy, ponieważ nie wierzymy, że Bóg rzeczywiście mówił to na poważnie. Samson był ślepy, nie widział w Filistynach nic złego. Stali się miłymi, przyjaznymi ludźmi. Nie walczy z wrogiem, zaprzyjaźnia się z nim. W końcu, wszystko stracił. Jego głowa jest ogolona, stracił swoją moc. Mieli zboże w młynie diabła, ale w dalszym ciągu jest religijny. Miliony ludzi należą do kościoła, przechodzą przez formy religii, ale są nadzy, zgubieni i

ślepi. Mielą w religijnym młynie, nie wiedząc, gdzie idą. Nie mają pojęcia, co czyni Bóg. W ich życiu nie ma dotyku Wszchemogącego. Kiedy zaczniesz iść w dół, wydaje się, że musisz dojść do końca, zanim będziesz mógł odwrócić wahadło w drugą stronę. W kościele wzięliśmy poprawkę na nie zbawionych ludzi, aby mogli do nas dołączyć. Zmieniliśmy nasze nabożeństwa, tak aby podobało się to naszemu cielesnemu umysłowi. Gdzie jest nauczanie, które powie człowiekowi, że jest całkowicie zepsuty i zbuntowany przeciwko Bogu?

Gdzie jest nauczanie, które powie człowiekowi, że dopóki nie narodzi się na nowo, jest dzieckiem szatana? Gdzie jest nauczanie, które obudzi odstępcę siedzącego w grupie prawych ludzi z wysoko podniesioną głową, dumnego jak paw, jednocześnie przynoszącego hańbę Wszchemogącemu Bogu? Widziałem dzieci, które zrobiły źle, przyniosły wstyd rodzinie, poszły do grobu we wstydzie. Widziałem ludzi, którzy podobno należą do Boga, odstępców, którzy siedzą w kościele. Śpiewają w chórze, wykonują czynności i nigdy nie wstydziły się tego, co zrobili. Człowiek bez Boga jest całkowicie zdeprawowany, zepsuty, nie ma w nim nic dobrego. Odstępca jest buntownikiem przeciwko Bogu. Człowiek zostaje zdrajcą swojego kraju i nienawidzimy go, jednak człowiek może być zdrajcą przeciwko Bogu, a mimo to chodzić z dumnie uniesioną głową i nigdy nie usłyszy żadnych sprzeciwów.

W naszych kościołach człowiek może pójść do piekła, nie wiedząc, że źle postępuje. Powodem, dla którego istnieje w kościele tak wiele poronień i deformacji, jest to, że ludzkie serca nigdy nie zostały otwarte przez Słowo na to, co znaczy być grzesznikiem. Powód, dla którego jest tak wiele odstępców siedzących w ławkach kościelnych, którzy przez miesiące nie czytali Biblii, nie modlili się, nie chodzą do kościoła ani raz w tygodniu, jest taki, że nigdy nie mówiliśmy im jak straszną rzeczą jest być zdrajcą sprawy Chrystusowej, buntownikiem przeciwko królestwu Bożemu. Nigdy nie powiedzieliśmy im, że nad ich głowami wisi wyrok śmierci. Widziałem w TV człowieka, który popełnił morderstwo. W wiadomościach miał zakrytą twarz, tak aby nikt go nie zobaczył. Wstydził się tego, czym był. Traktujemy odstępców, tak jakby był buntownikiem było przywilejem. Postępujemy tak, jakby wszystko, co ma zrobić, to ucisnąć rękę kaznodziei. Kościół musi głosić tą Księgę, zanim odstępca upadnie przed Bogiem, uświadamiając sobie, że jest buntownikiem i grzesznikiem. Samson był ślepy. Nie miał mocy. Był jak muł mielący dla diabła. Był niewolnikiem świata, nad którym miał kiedyś zwierzchnictwo. Ale jego włosy zaczęły odrastać. Wraca poświęcenie. Musimy przyprowadzić kościół z powrotem do miejsca poświęcenia.

"Szkoła Chrystusa" - cykl Przebudzenie, z rozdziału - Samson typem Kościoła

Bert Clendennen

.....
Co wiesz na temat:

1/ Grupy Bilderberg (tzw rząd światowy) http://pl.wikipedia.org/wiki/Grupa_Bilderberg

2/ Eugeniki <http://pl.wikipedia.org/wiki/Eugenika>

sterylizacja (biednych, kalekich, niedostosowanych społecznie)

kliniki aborcyjne,

eutanazja

3/ Programu Global 2000 (redukcja populacji ziemi o 2-3 mld osób

- sterylizacja, aborcja, niezdrowa żywność, głód, choroby, konflikty zbrojne)

<http://mystudies1.wordpress.com/global-2000-depopulation-program/>
<http://www.geraldbarney.com/G2000Page.html>
<http://www.youtube.com/watch?v=x5-Yxsm-l2E>

4/ Celu globalizacji

5/ Antychrysta i powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa

.....

Wypowiedz minister Finlandii w sprawie aborcji

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Finowie-wypisuja-sie-z-Kosciola-po-kontrowersyjnej-wypowiedzi-minister,wid,15805447,wiadomosc.html>

.....

Najdroższe rezydencje świata finansjery

To nie najbogatsi na świecie Carlos Slim Helu, Bill Gates czy Warren Buffet są właścicielami najdroższych i najbardziej efektywnych domów. Najokazalsze pałace fundują sobie przedstawiciele branży [finansowej](#). Takie rezydencje "chodzą" po miliard złotych. A jak mieszka najbogatszy Polak Jan Kulczyk, również finansista i inwestor?

Największa i najdroższa posiadłość należy do biznesmena i inwestora - Iry Rennerta. Miliarder jest właścicielem posesji zajmującej ponad 10 tys. metrów kwadratowych. Zbudował ją w całości od podstaw.

Na terenie posiadłości znajduje się dom o pow. 6 tys. metrów kwadratowych z 29 sypialniami, 39 łazienkami, tuzinem kominków, 30-metrową jadalnią, a także boisko do koszykówki, hala z torem do kręgli, dwa korty tenisowe, dwa korty do squasha. W tym roku ma zostać dobudowane studio do pilatesu.

Wartość rezydencji to 247,8 mln dolarów.

[Inwestor](#) dorobił się swojego majątku, kupując firmy w stanie upadłości, finansując swoje przejęcia za pomocą obligacji śmieciowych. W skład jego imperium wchodzi liczne huty, kopalnie, producenci magnezu, zakłady produkujące auta. Jego fortuna szacowana jest na 5,9 mld dolarów. W portfolio Rennerta znajdziemy takie firmy, jak AM General, producenta m.in. samochodów Humvee czy MagCorp/US Magnesium - producenta magnezu na terenie USA).